



PS

GRUDZIĘŃ
12/2018 (268)

***ZBUDŹ SIĘ
HARPO I CYTRO...***

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

CZAS ŚPIEWANIA



Koniec grudnia, czas w którym wspominamy przyjście na świat Pana Jezusa mnie osobiście kojarzy się ze śpiewaniem. Może jak na chrześcijanina to dziwne skojarzenie, pewnie powinienem mieć jakieś bardziej „poprawne teologicznie”... Ale w tym czasie więcej śpiewamy w zborze, przed całym audytorium stają ci, którzy na co dzień rzadko prezentują swoje talenty wokalne – dzieci, młodzież, teraz także chór zborowy. Tradycją stały się już także świąteczne Wieczory Muzyczne, często z występami zaproszonych gości. Ale częściej śpiewamy także w domu, nawet jeżeli jest to jakaś jedna prosta ko-

lęda w czasie Wigilii.

Dlatego zaproponowałem zespołowi, byśmy grudniowy numer poświęcili muzyce w Kościele, a szczególnie śpiewaniu. Z moich osobistych obserwacji i doświadczeń wynika, że jakość wspólnego śpiewu w dość tajemniczy sposób koresponduje z temperaturą wierzących serc. Pamiętam, jak przed moim nawróceniem do żywego Boga uczestniczyłem nieraz w zgromadzeniach, w których śpiewał tak naprawdę tylko organista, a wymruczane pod nosem przez wiernych frazy ginęły w wielkich zabytkowych wnętrzach. Dziś serce mi rośnie gdy słyszę jak zbór śpiewa ile sił w płucach.

Ta zmiana widoczna jest także w wielu z nas. Przed nawróceniem większość nie widziała potrzeby śpiewania Panu na chwałę albo uznawała, że nie nadaje się do tego. Dziś chcemy robić wszystko byle tylko w każdy możliwy sposób wychwalać Pana i robić to ze wszystkich danych nam sił i możliwości.

Chcieliśmy aby teksty zebrane w tym numerze w miarę całościowo i w różnorodny sposób podejmowały temat muzyki w Kościele. Piszemy o jej służebnej roli, sposobie wykonywania, niebezpieczeństwach (np. „gwiazdorzienia” wykonawców), zwracamy uwagę na teksty śpiewanych pieśni. Przy takim temacie nie mogło zabraknąć wywiadu z Sandrą Aftanas, od niedawna prowadzącą nasz chór. Zachęcam do lektury, np. po wspólnym rodzinnym kołędowaniu...

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Po co razem śpiewać?	3
TEMAT NUMERU - ZBUDŹ SIĘ HARFO I CYTRO	
Muzyka w Kościele - Agata Polaszek	5
Anieli śpiewają? - Gabriela Biernacka	10
Uwielbiam Cię - Jarosław Wierchołowski	11
Co my śpiewamy? Praktyczny słowniczek - Tomasz Biernacki	12
Co autor miał na myśli? - Jarosław Wierchołowski	13
Recenzja książki „Dziewczyna z piosenki” - Monika Załuska	14
Jak SONDzisz?: Śpiewanie Bogu	15
ZBOROWE SYLWETKI - Sandra Aftanas	18
NASZE BLOGI	
Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	26
Coś świdruje w duszy - Jarosław Wierchołowski	29
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
PODNIĘŚ WZROK - recenzja płyt Lauren Daigle	36

Po co razem śpiewać?



Jedną z wartości chrześcijańskiego zgromadzenia jest wspólne śpiewanie.

Gramy i śpiewamy Bogu, a i sami mamy z tego wielką ko-

rzyść. **Chwalcie Pana, albowiem dobrze jest śpiewać Bogu naszemu, bo to wdzięczna rzecz; pieśń chwały jest miła** [Ps 147,1]. Gdy zbór śpiewa, dusze chrześcijan jednoczą się i wznoszą. Nabieramy chęci do dalszego służenia Panu. Każdy pojedynczy głos przyczynia się do brzmienia całości i wzbogaca doniosłość chwili. Trójjedyny Bóg jest wywyższony i uwielbiony, a zbór duchowo zbudowany.

Biblia objawia, że muzyka jest obecna i mile widziana w otoczeniu Boga. Świadczy o tym, na przykład, Janowa wizja nieba: **A każda z tych czterech postaci miała po sześć skrzydeł, a wokół i wewnątrz były pełne oczu; i nie odpoczywając ani w dzień, ani w nocy śpiewały: Święty, święty, święty jest Pan, Bóg Wszechmogący, który był i który jest, i który ma przyjść. A gdy postacie oddadzą chwałę i cześć, i złożą dziękczynienie temu, który siedzi na tronie, który żyje na wieki wieków, upada dwudziestu czterech starców przed tym, który siedzi na tronie, i oddaje pokłon temu, który żyje na wieki wieków i składa korony swoje przed tronem, mówiąc: Godzien jesteś, Panie i Boże nasz, przyjąć chwałę i cześć, i moc, ponieważ Ty stworzyłeś wszystko, i z woli twojej zostało stworzone, i zaistniało** [Obj 4,8-11]. Każdy pragną-

cy znaleźć się w niebie chrześcijanin już tutaj na ziemi powinien ćwiczyć się w śpiewaniu Bogu na chwałę. Możemy to robić podczas nabożeństw i rozmaitych spotkań zboru.

Niebagatelną przysługę w tej czynności oddaje zborowi służba muzyczna. Muzycy i wokaliści stają wszakże z przodu nie po to, aby wyręczać zgromadzonych w śpiewaniu pieśni i w modlitwie. Muzyczna część nabożeństwa nie jest polem do popisów wokalnych lub instrumentalnych. Jest na to właściwa pora w czasie koncertów i specjalnych wydarzeń muzycznych, gdy zbór staje się audytorium, a muzycy mają swój występ. Ambicją osób zaangażowanych w zborową służbę muzyczną ma być wciągnięcie każdego uczestnika nabożeństwa we wspólne śpiewanie. Osoba przy mikrofonie, która na tyle skupia się na swoich możliwościach wokalnych, że przestaje dbać o to, czy przeciętni bracia i siostry są w stanie za nią w śpiewaniu podążać, faktycznie nie służy, lecz dominuje.

Pamiętajmy, że większość uczestników nabożeństwa nie ma wykształcenia muzycznego. Z trudem śpiewają proste melodie w pierwszym głosie. Gdy ze sceny zaczyna płynąć głośnie muzyka i śpiew, pełne solówek, modulacji, przerywników, zmian tempa i innych ozdobników, ludzie przestają śpiewać, a zaczynają słuchać. Z czasem taki stan rzeczy obydwu stronom zaczyna się nawet podobać. Muzycy swobodnie mogą dawać upust swojej wirtuozerii i możliwościom wokalnemu, akustycy wykorzystywać drzemiący w nagłośnieniu zapas decybeli, a zgromadzeni w sali nabożeństw ludzie mogą poczuć się jak na jakimś dobrym koncercie. Czy jednak o to chodzi?

Z samej definicji służby muzycznej wy-

nika, że w czasie nabożeństwa ma ona służyć, a nie królować na scenie. Ma pomagać zgromadzonym śpiewać. Dbajmy o to, aby tak było. **Śpiewajcie radośnie razem, grzy Jeruzalemu, gdyż Pan pociesza swój lud** [Iz 52,9]. Grzy nie odezwy się tam, gdzie błyszczą gwiazdy i lśnią diamenty. Dojrzałość służby utalentowanych i wykształconych muzyków w czasie nabożeństwa skłania ich do osób mniej uzdolnionych, aby każdą z nich pozyskać do wspólnego uwielbienia Boga. W zgromadzeniu świętych chodzi o wspólnotę na każdym możliwym poziomie. **Bądźcie pełni Ducha, rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu** [Ef 5,19] - wzywa Słowo Boże.

Oczywiście, nikogo nie można przymuszać do wspólnego śpiewania. W każdym zgromadzeniu są ludzie, którzy akurat mają trudne chwile. Pozwólmy im je przeżywać na ich własny sposób. **Cierpi kto między wami? Niech się modli. Weseli się kto? Niech śpiewa pieśni** [Jk 5,13]. Jednakowoż dobrze jest wiedzieć, że pieśń na ustach człowieka w tarapatach może okazać się mu bardzo pomocna. Biblia mówi, że Jezus śpiewał z uczniami tuż przed swoją męką. **A po odśpiewaniu hymnu udali się na Górę Oliwną** [Mk 14,26]. Wtrąceni do więzienia, **około północy Paweł i Syłas modlili się i śpiewem wielbili Boga, więźniowie zaś przysłuchiwali się im** [Dz 16,25]. Większość z nas słyszała o pierwszych chrześcijanach, którzy ze śpiewem na ustach znosili prześladowania, a nawet umierali. Nieraz też widzieliśmy maszerujących do ciężkiego boju żołnierzy, że śpiewali. Dlaczego? Bo we wspólnym śpiewaniu jest coś niezwykłego. Oddajmy głos autorowi pięknego hymnu chrześcijańskiego.

*Gdy droga zbyt trudną wydaje ci się,
To z śpiewem za Panem idź w ślad.
Szatana to złości, gdy wiary brzmi pieśń,
Lecz Jezus nasz słucha jej rad.*

*Najlepiej iść z śpiewem przez świat, Alleluja!
Najlepiej iść z śpiewem przez świat, Alleluja!
Szatana to złości, gdy wiary brzmi pieśń,
Lecz Jezus nasz słucha jej rad.*

*A choć wkoło ciebie rozbrzmiewa ryk lwa,
Wierz Panu i śmiało wprzód idź.
Wszzechmocną i wierną prawicę On ma.
Pomocą twą pragnie ci być.*

*Najlepiej iść z śpiewem przez świat, Alleluja!
Najlepiej iść z śpiewem przez świat, Alleluja!
Szatana to złości, gdy wiary brzmi pieśń,
Lecz Jezus nasz słucha jej rad.*

*Gdy przyszedłoby ci do więzienia iść bram,
Niech wiara twa wyjdzie na jaw.
Pamiętaj jak z Pawłem i Syłą Bóg sam,
Wielmożnych dokonał tam spraw.*

*Najlepiej iść z śpiewem przez świat, Alleluja!
Najlepiej iść z śpiewem przez świat, Alleluja!
Szatana to złości, gdy wiary brzmi pieśń,
Lecz Jezus nasz słucha jej rad.*

*Gdy Daniel raz musiał do jamy iść lwiej,
On pewnie z śpiewaniem tam szedł.*

*Gdy Pan Bóg pomocy udzieli nam Swej,
Radośnie i błogo jest wnet.*

*Najlepiej iść z śpiewem przez świat, Alleluja!
Najlepiej iść z śpiewem przez świat, Alleluja!
Szatana to złości, gdy wiary brzmi pieśń,
Lecz Jezus nasz słucha jej rad.*

(Śpiewnik Pielgrzyma Nr 516).

Wspólne śpiewanie, poza oddawaniem chwały Bogu i dodawaniem sobie otuchy, pełni też funkcję wychowawczą i edukacyjną. **Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych** [Kol 3,16]. *Chór jest drugą kazalnicą* – mawiał śp. Sergiusz Waszkiewicz, nasz pierwszy pastor w Gdańsku. Jednym słowem, doceniajmy i dobrze wykorzystujmy czas wspólnego śpiewania.

Muzyka w kościele

Agata Polaszek

*Alleluja. Chwalcie Pana, bo tak jest do-
brze,*

*Śpiewajcie Bogu naszemu, bo tak jest
wdzięcznie,*

Przystoi Mu pieśń pochwalna.

Psalm 147:1 (tłum. Cz. Miłosz)

Zapewne każdy z nas gotów jest po-
względzić za psalmistą: „Tak. Dobrze jest
śpiewać Bogu, wychwalać Go pieśnią.”
Całe niebo, jak czytamy w Księdze Obj-
awienia, śpiewa pieśń, by wielbić Boga (Obj.
5:14-15). Pojawia się jednak pytanie: Jaka
pieśń podoba się naszemu Panu? Jedni
mówią, że nie wolno używać żadnych in-
strumentów. Drudzy, że tak, byleby nie
były zbyt hałaśliwe. Inni akceptują jedynie
tonacje „durowe”, odrzucając „molowe”.
Jedni postulują, aby pieśń miała przede
wszystkim dobry, niezbyt krótki tekst, in-
nym nie przeszkadzają wielokrotnie po-
wtarzane „transowe” refreny. Jeszcze inni
mówią, że to wszystko nie ma znaczenia,
liczy się tylko otwarte serce.

Skąd wzięły się wszystkie te, niekiedy
dziwaczne, koncepcje? Jakie miejsce w
oddawaniu czci Bogu zajmuje muzyka czy-
sto instrumentalna? Czy rock, disco, heavy
metal mogą podobać się Bogu? Aby odpo-
wiedzieć na te pytania sięgniemy do Słowa
Bożego i sprawdzimy co Bóg mówi o mu-
zyce i jej miejscu w uwielbieniu i życiu Ko-
ścioła. Przyjrzymy się, jak na przestrzeni
dziesięć Lud Boży używał muzyki oraz co
na ten temat mówiono i pisano. Wreszcie
podejmiemy próbę wskazania praktycz-
nych zastosowań tego, co mówi Biblia, w
życiu współczesnego Kościoła.

Chcemy bowiem wystawiać naszego
Pana, a Lud Boży utwierdzać w łasce. I
rzeczywiście Stwórca obdarował każdego
z nas talentami; każdego inaczej ukształto-
wał. Jednak jest pewna zdolność przyna-
leżna wszystkim – wrażliwość na dźwięk.
Nie ma na świecie nikogo, kto byłby obo-
jętny na muzykę. Bóg dał nam słuch, głos
oraz pewne zdolności muzyczne, abyśmy
mogli śpiewać na Jego chwałę. Tak więc
wyposażył człowieka we wszystko, co po-
zwala uwielbić Go.

Mamy co najmniej dwa powody, dla
których powinniśmy śpiewać na chwałę
naszego Pana: w pierwszej kolejności jest
nim nakaz samego Boga, w drugiej – cha-
rakter naszego stworzenia. Na dodatek
Bóg stwarzając muzykę nadał jej niezwy-
kłe właściwości. Wiadomo, że odpowied-
nie skonstruowany utwór może wywołać
w nas odpowiednie reakcje. Rzecz ta
zresztą znana jest od najdawniejszych cza-
sów i wykorzystywana w wychowaniu
bądź leczeniu (muzykoterapia).

„Dobrze jest śpiewać Bogu naszemu,
bo to wdzięczna rzecz; pieśń chwały jest
miła” – czytamy w Psalmie 147. Ale co to
oznacza w praktyce? Jakiego rodzaju pie-
śni są miłe naszemu Panu? W Biblii nie
znajdujemy zbyt wielu wskazówek na ten
temat, jednak dysponujemy wieloma przy-
kładami pieśni śpiewanymi przez różnych
mężów bożych. I z nich właśnie można
wysnuć pewne ogólne zasady, które może-
my odnieść do wykonywanych przez nas
hymnów.

Na marginesie, rzecz może trywialna,
ale jak się czasem okazuje, nie zawsze wła-
ściwie rozumiana. Pieśń to jest jedna z

muzycznych form przekazu tekstu, gdzie słowo pozostaje na pierwszym planie. Muzyka jest jedynie kunsztownym jego opracowaniem. Niestety dziś coraz częściej pojawiają się pieśni, w których tekst pozostaje tylko mało istotnym dodatkiem do melodii, współbrzmienia dźwięków i instrumentacji.

Zatem jakie ogólne zasady dla „pieśni miłej Bogu” można odnaleźć w Słowie Bożym? 1) Treść – opis wydarzeń biblijnych, z których wynikały pewne zapewnienia (prawdy biblijne). 2) Forma pieśni – duża różnorodność. Natykamy się na różne sposoby konstruowania utworu. Mamy przykłady krótkich (Ps. 117) i długich pieśni (Ps. 119), z częstymi – czasem wręcz transowymi – powtórkami (Ps. 136) lub z ich brakiem. 3) Wykonanie – zazwyczaj na chór(y), responsorialnie (naprzemiennie chór – chór), antyfonalnie (naprzemiennie solista – chór), z towarzyszeniem instrumentu lub bez. 4) Opracowanie muzyczne tj. skale, rodzaj instrumentów, dynamika, etc. wynikały z dostępnych wówczas środków.

Zasadniczy cel pieśni to uwielbienie naszego Pana. Śpiew to jeden ze sposo-

bów, jaki wskazał nam Bóg, by wspominać Jego dzieła. Budzi w nas to wiarę i utwierdza w łasce. W czasach biblijnych nacisk położony został nie na solowy popis, lecz wspólny śpiew (trzecia obserwacja). Dlatego też zwróćmy bacniejszą uwagę na to, jak wykonujemy pieśni na naszych zgromadzeniach. Powinien na nich dominować wspólny śpiew, ponieważ celem naszych spotkań jest wystawianie naszego Pana i Boga przez wszystkich zebranych. Ale przede wszystkim zachęcam do tego, byśmy dokonali przeglądu naszych śpiewników i zastanowili się, czy aby na pewno to, co śpiewamy, jest prześięknięte treścią biblijną?

Treść

Rzeczywiście zdarza się bardzo sporadycznie, aby nasz śpiew zawierał jakieś herezje. W cudowny sposób Bóg usuwa z naszych nabożeństw tego rodzaju pieśni. Sam w przedziwny sposób wyczula nas tak, że często po prostu pomijamy je i wyrzucamy z naszych śpiewników. Ale niestety coraz częściej to, co śpiewamy, ubożeje w treść biblijną. Dotyczy to przede wszystkim krótkich pieśni potocznie nazywanych



„refrenami”. Aby nie być gołosłownym dla przykładu dwie z nich:

Jezus Królem naszym jest.
 Jezus nasz umiłowany.
 O wstań, o wstań Święty Boże nasz.
 O wstań, o wstań i zajaśnij nad nami.

Święta krew Jezusa –
 Ona zmywa wszelki grzech.

Te dwa teksty z uwagi na swe mikro rozmiary nie mogą być nośnikami dużej ilości treści. Oczywiście mogą znaleźć się wyjątki, czego przykładem są wszelkie formy lapidarne, ale jakoś zasada maksimum treści przy użyciu minimum słów nie znajduje odniesienia do pieśni. Nie ma w nich oczywiście nic złego. Jednak warto zadać sobie pytanie, czy warto zapętniać nasze śpiewniki krótkimi i mało treściwymi „refrenami”? Skoro podstawowym celem pieśni jest przypominanie prawd biblijnych i utwierdzanie w nich Ludu Bożego, czy nie warto wyszukać takich, które to zadanie będą jak najlepiej spełniać? Myślę, że nasze wysiłki w narastającej tendencji „refrenizacji” śpiewników zborowych powinny skupić się na poszukiwaniu takich pieśni, które bogate w treść będą jak najlepiej spełniać wymogi jakie stawia przed nami Bóg. To zaś wymaga modlitwy o mądrość oraz właściwego rozeznania dla tych, którzy są powołani do tzw. „służby uwielbienia”.

Dlaczego wobec tego na tak masową skalę wybieramy owe „refreny”? Wydaje się, że najczęściej dlatego, że są dla nas atrakcyjne muzycznie. Mają miłą melodykę, harmonikę, łatwo je zagrać i zaaranżować w przeciwieństwie do wielu bardzo treściwych starych hymnów. Pieśni z Głosu wiary, Pielgrzyma i innych tego rodzaju zbiorów niestety w warstwie muzycznej nie należą do zbyt interesujących. Pomija-

jąc wyjątki, ich melodyka jest nieciekawa, a często wręcz brzydka. Na dodatek w warstwie słownej, aż roi się od archaizmów, które nie każdemu odpowiadają. Efekt jest taki, że odrzucamy bogactwo treści, jakie pieśni te z sobą niosą, i być może popełniamy błąd. Może warto uwspółcześnić nieco tekst i stworzyć nowe opracowania muzyczne? Jest to na pewno duże wyzwanie dla muzyków.

Jednak sednem naszych poszukiwań powinna być nie atrakcyjność muzyczna – choć nie jest ona bez znaczenia – lecz budowanie Kościoła poprzez nauczanie i przypominanie prawd biblijnych. Dlatego też szukajmy pieśni nie takich, które nam się muzycznie podobają, ale takich, które najlepiej spełnią swe zadanie. Zwracajmy zatem baczniejszą uwagę na tekst.

Oprócz problemu, jakim jest właściwy dobór pieśni pod względem bogactwa treści, ważnym pozostaje, w jaki sposób wykorzystujemy śpiew do budowania Kościoła. Inaczej rzecz ujmując, czy zwracamy uwagę na to, jaki repertuar pojawia się na naszych spotecznościach w określonym momencie życia zboru? Czy wybór pieśni podyktowany jest potrzebom, czy raczej pozostawiony przypadkowi?

Bóg po to dał nam tak cudowne narzędzie, jakim jest muzyka, abyśmy posługując się nim, oddawali Mu chwałę, uwielbiali Go i umacniali Kościół w wierze. Jeśli dobór pieśni pozostawiamy przypadkowi, to nie będą one spełniać swego zadania, tak jak mogłyby. Dla przykładu: jeśli z jakiś powodów nie potrafimy się razem modlić lub po prostu przestaliśmy to czynić, pieśń może pomóc nam utrzymać zwyczaj wspólnej modlitwy; jeśli zapominamy – co się nam zdarza dość często – o zapewnieniach bożych, łaskowości bożej i dobroci, pieśń pozwoli nam to sobie przypomnieć etc. Przykładów można by mnożyć i mnożyć. Ważne jest, abyśmy nie bagatelizowali

znaczenia pieśni i siły, jaka tkwi we wspólnym śpiewie. Wiadomo przecież, że to właśnie w dużej mierze dzięki pieśni dzieło Reformacji miało szansę rozwinąć się na tak wielką skalę. Powinniśmy więc prosić Boga, aby tych, którzy odpowiadają za „służbę uwielbienia” w naszych zborach, zechciał prowadzić tak, by w owocny sposób pełnili swe powołanie.

Forma

W Biblii nie znajdujemy dokładnych instrukcji, jaką budowę powinna mieć pieśń, aby w sposób nie budzący wszelkich wątpliwości spełnić wymogi „pieśni miłej Bogu”. Rozmaitość form jaką wymienia Słowo Boże pozwala raczej przypuszczać, że w tym względzie powinna panować dowolność. Dotyczy to również pozostałych elementów muzycznych, do których należą wykonanie i opracowanie muzyczne. Oczywiście owa dowolność ma ściśle określone ramy – cel muzykowania w ogóle, czyli wystawianie naszego Pana i Boga oraz budowanie wiary wierzących.

Wydaje się, że rodzaj form muzycznych pieśni nie jest aż tak istotny. Osobiście jednak doskwiera mi pewna monotonia. Większość naszych śpiewów to utwory o budowie zwrotkowej lub zwrotkowej z refrenem. Każda część (zwrotka) opracowana jest w ten sam sposób, mimo, iż treść radykalnie zmienia swój charakter. Wówczas muzyka nijak nie przystaje do tekstu. Poza tym, często akcent muzyczny rozmija się ze słownym i śpiewamy na przykład: „Kiedy ranne wstają zorze (...) i szukam Go koło siebie” zamiast „i szukam Go”. Są to oczywiście szczegóły, ale sprawiające wrażenie braku smaku i rozeznania u osób tworzących takie opracowania. Oprócz tego, trochę obawiamy się wzbogacać nasze pieśni we fragmenty czysto muzyczne.

Wykonanie i opracowanie muzyczne

Z pozoru mogłoby się wydawać, że kwestia ta dotyczy wyłącznie muzyków przygrywających wiernym do śpiewu. Nic bardziej mylącego. To, w jaki sposób wychwalamy naszego Pana (wykonujemy pieśni), odzwierciedla nasz stosunek wobec majestatu Boga. Jeśli znany fragment z księgi Izajasza 29,13: „Lud ten zbliża się do mnie swoimi ustami i czci mnie swoimi wargami, a jego serce jest daleko ode mnie”, odniesiemy do sposobu, w jaki zdarza się nam śpiewać, powinno nas to co najmniej zmusić do refleksji. Teksty pieśni nierzadko są modlitwami dziękczynnymi, błagalnymi czy pokutnymi. Gdy są one przez nas ot tak po prostu wyśpiewywane, stają się puste i bez treści. Bóg poucza nas, że we wszystkim, co robimy, ważne jest nastawienie serca. Dotyczy to w równym stopniu modlitw, czytania Słowa Bożego, jak i wykonywania pieśni. Dlatego uważamy na to, czy nasz śpiew płynie z serc, czy tylko z ust. Jeśli tylko z ust, to chyba lepiej, abyśmy w ogóle z niego zrezygnowali, ponieważ to może prowadzić do grzechu i obrażać naszego Pana. Tak więc wykonując pieśni najważniejsza jest postawa. Dotyczy to każdego z muzyków i pozostałych wiernych.

Po pierwsze, warstwa muzyczna powinna ustępować słownej, inaczej mówiąc, tekst ma pozostawać na pierwszym planie. Zupełnie niedopuszczalna jest sytuacja, gdzie opracowanie muzyczne zagłusza, czy też w inny sposób uniemożliwia odczytanie (wykonanie, zrozumienie) tekstu. Po drugie, w Biblii nie znajdujemy dokładnych wytycznych, co do rodzaju i sposobu opracowywania i wykonywania pieśni, np. czy obowiązuje jedynie śpiew bez towarzyszenia instrumentów, czy można używać wyłącznie organów, czy wyklucza się korzystanie z innych systemów niż dur-moll itp. Z opisów praktyki muzycznej w czasach



biblijnych oraz pewnych zaleceń Boga dotyczących oprawy muzycznej w świątyni (zob. 4Mojż 10,1-10; 1Sm 18,6-7; 1Krl 1,34.39-40; 2Krn 5,12-13) wynika jeden zasadniczy wniosek – korzystano ze znanych i dostępnych środków bez trzymania się ściśle określonych ram co do sposobu ich wykorzystania. Muzyka miała uświetniać uroczystości, podnosić na duchu, rozgrzewać do walki, towarzyszyć uwielbieniu i modlitwie. Tak powinno być i w naszych zborach. Rodzaj muzyki ma być dostosowany do okoliczności i wiernych. Na marginesie zwróćmy uwagę, na wrażliwość muzyczną i predyspozycje członków naszych wspólnot. Jeśli większość zebranych śpiewa w rejestrze altu i barytonu to zastanówmy się, w jakich tonacjach wykonujemy pieśni; jeśli spora część ma problemy z utrzymaniem rytmu, to może warto wprowadzić jakiś instrument perkusyjny; jeśli duża część naszego zboru to muzycy, postarajmy się o ciekawą muzycznie oprawę nabożeństw; jeśli większość zboru to osoby starsze, bądźmy wyrozumiali dla ich przyzwyczajzeń – uważajmy z nagłośnie-

niem, itp. Po trzecie, zasady dotyczące wzajemnego okazywania sobie miłości i wyrozumiałości odnoszą się również do muzyki (sposobu muzykowania). Chodzi oczywiście o to, by tak muzykować, aby jak pisał Paweł „nie dawać bratu powodu do upadku lub zgorszenia” (Rz 14,14).

Jak wynika z powyższych rozważań, miejsce muzyki w uwielbieniu i życiu Kościoła wyznacza jeden zasadniczy cel – wystawianie naszego Pana i Boga poprzez wspomnianie Jego dzieł, co przyczynia się do utwierdzania w faśmie wiernych. Dlatego wszelkie poszukiwania muzyczne powinny być zorientowane w tym kierunku. Dotyczy to treści pieśni, formy, wykonania i opracowania muzycznego. Jest to duże wyzwanie dla tych, których Bóg w szczególny sposób powołał do tego zadania. Módlmy się zatem, aby zechciał obdarzyć ich mądrością i miłością do Ludu Bożego.

Tekst pochodzi z portalu reformacja.pl

Anieli śpiewają?

Gabriela Biernacka

Odpowiedź na to pytanie wydaje się być oczywista. Od dziecka słyszałam o chórach anielskich wielbiących Boga („aniołowie się radują, pod niebiosy wyśpiewują: gloria...”) i w ogóle nie poddawałam w wątpliwość kwestii śpiewania aniołów, aż do momentu, gdy kiedyś z wielką ekscytacją ktoś dał mi posłuchać przypadkiem nagrany głos „anioła” podczas próby zespołu uwielbieniowego. Wtedy pomyślałam, że coś mi tu nie pasuje. Chociaż nie jest to rzecz istotna dla naszego zbawienia, zaczęłam się nad tym zastanawiać i szukać odpowiedzi w Biblii.

Pierwsze miejsce, które przyszło mi na myśl, to fragment mówiący o przyjściu Pana Jezusa w ciełe na ziemię. „Na pobliskich polach przebywali natomiast pastarze. Na przemian trzymali oni nocną wartę przy swoim stadzie. Wtem stanął przy nich anioł Pana. Chwała Pańska ogarnęła ich zewsząd swym blaskiem, a oni wpadli w przerażenie. Przestańcie się bać – uspokoił ich anioł – właśnie ogłaszam wam wielką

radość! Będzie ona udziałem całego ludu. Dziś urodził się wam Zbawiciel. Jest nim Chrystus, Pan. Stało się to w mieście Dawida. Oto co będzie dla was znakiem: Znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i ułożone w żłobie. I natychmiast pojawiły się obok anioła zastępy wojsk niebieskich. Wielbiły one Boga słowami: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom Jemu miłym.” - Ew. Łuk.2,8-14

Byłam pewna, że w tym fragmencie występują śpiewające na chwałę Boga chóry aniołów, a tu... - jest zastęp wojsk niebieskich „chwalących Boga i mówiących” (przekład warszawski).

Drugi fragment, któremu przyjrzałam się bliżej znajdujemy w Obj. św. Jana. Jest tam opisana wizja nieba. Tu też nie znalazłam śpiewających aniołów i byłam bardzo zdziwiona. Siła sugestii jest naprawę wielką i sprawia, że nad „oczywistymi” rzeczami się nie zastanawiamy. W wyniku moich dalszych poszukiwań odkryłam jak wielkie zadania Bóg powierzał aniołom i jakich



wielkich rzeczy przez nich dokonywał.

Pokazało mi to też, że wszelkie „oczywistości” trzeba potwierdzać w Słowie Boży, a gdy się okaże, że nie przechodzą tej próby, to bezmyślnie ich nie powtarzać.

Nie jestem teologiem, ale w zakresie moich możliwości nie znalazłam w Biblii śpiewających aniołów. Nie uważam jednak tej kwestii za zamkniętą i jeśli ktoś znajdzie w Biblii coś o śpiewaniu aniołów to proszę o informację.

Uwielbiam Cię

Jarosław Wierchołowski

Ostatnio sporo słucham chrześcijańskich stacji radiowych. Pieśni i piosenki, jedne zapadające w pamięć, chwytające za serce, inne wpadające jednym uchem i wylatujące drugim, jedne pięknie zaśpiewane i zagrane, inne wręcz na pograniczu fałszu. Takie to uroki radiowej składanki. Jednak zdarzają się także takie utwory, które budzą po prostu moje zdziwienie. Kontekst (czyli fakt, że piosenka była emitowana w radiu chrześcijańskim) sprawia, że staram się odczytywać tekst jako mówiący o Bogu czy Jezusie. Gdybym jednak nagle włączył radio i nie spojrzał na jego wyświetlacz byłbym zapewne przekonany, że właśnie nadawany jest typowy utwór o tzw. miłości, miłości do drugiego człowieka. Chcę być przy tobie, chcę być mnie przytulił, zabierz mnie do domu... - i tym podobne. Ani razu nie jest wyśpiewane Boże imię, ani razu nie pojawia się cokolwiek, co pozwala odczytać, że chodzi o Osobę Wszechmocnego, Świętego Pana i Zbawiciela.

Nie zamierzam upraszczać zjawiska i twierdzić, że tylko nasi ojcowie w wierze, czyli pokolenie dzisiejszych chrześcijan-seniorów wielbiło Boga z czcią i bojaźnią a dzisiaj stajemy przed Nim z rękami w kie-

szeniach i bąkamy tylko coś pod nosem (choć chyba zbyt często tak się zdarza). Nie, tak z pewnością nie jest, byłoby to krzywdzące wielu uogólnianie. Ale trudno mi sobie wyobrazić by kilkadziesiąt lat temu w jakimkolwiek zborze wierzącym zgodnie ze Słowem Bożym podrygiwano w rytmie jakiejś mantry typu „Tylko ty, tylko ty, tylko ty...”

Jak będzie dalej, czy takie piosenki, zamieniające obraz świętego Boga na partnera i kumpla będą dominowały? Niestety już dominują w wielu zborach ale wiele też wraca do wielozwrotkowych, pełnych treści pieśni sprzed lat np. ze Śpiewnika Pielgrzyma. Obawiam się jednak, że z czasem będą coraz bardziej wypierane. Wielu przywódców zborów sądzi też zapewne, że dzięki miłosnym pioseneczkom łatwiej pozyskają młodych, niewierzących ludzi. „Patrzcie, śpiewamy Bogu tak jak można śpiewać do dziewczyny czy chłopaka, to taka sama miłość. Chodźcie z nami, pośpiewajcie też a w trakcie możecie się też poprzytulać i pośpiewać to samo do siebie” - powiedzą.

A co powie Bóg?

Co my śpiewamy? Praktyczny słowniczek

Tomasz Biernacki

Zdarzyło mi się kilkakrotnie uczestniczyć w anglojęzycznym nabożeństwie. Chociaż znałem większość słów, to czułem się nieswojo gdy nie rozumiałem fragmentów pieśni, które miałem śpiewać. W ostatnim czasie dotarło do mnie, że również w naszym zborze niekoniecznie rozumiemy sens wszystkiego co wyśpiewujemy - a tak być nie powinno. Nie myślę tu o staropolskich formach, które pojawiają się czasem w Śpiewniku Pielgrzyma, ale o kilku słowach, które zostały zapożyczone do naszego uwielbienia bezpośrednio z j. hebrajskiego i aramejskiego:

Alleluja - słowo hebr. (wymowa hallelujah / halelu-Jah) znaczy dosłownie wychwalajcie Jahwe. Jest to zwrot nawołujący do chwalenia Boga. Pojawia się 24 razy w ST (głównie w Psalmach) oraz 4 razy (grecka transliteracja) w 19 rozdziale Objawienia Jana w opisie Wesela Baranka. Słowo to być może ze względu na swoją dźwięczność przenikło do kultury. Bardzo często pojawia się w pieśniach, a także np. na kartkach świątecznych w okresie Wielkanocy: "Wesołego Alleluja!". Nie oznacza to jednak "Wesołych Świąt" ale raczej: "Radośnie wychwalajmy Boga". Gdy śpiewamy to w zgromadzeniu, nawołujemy się wzajemnie do uwielbienia Pana.

Hosanna - słowo to może pochodzić z j. hebrajskiego i oznacza wówczas błaganie: "Zbaw, proszę/błagam". Jeśli ma korzenie aramejskie oznacza: "Zbaw nas!" Niezależnie od przyjętej formy - pierwotnie było to wołanie o pomoc. Z czasem znaczenie tego słowa się zmieniło i było używane jako radosna inwokacja na cześć króla oraz Boga. To właśnie „Hosanna” wykrzykiwały tłumy gdy Jezus wjeżdżał do

Jerozolimy. W opisie tego wydarzenia czytamy, że ludzie "zaczęli radośnie wielbić Boga" (Łk 19,37) i dlatego uznajemy, że to wykrzyknienie w czasach Jezusa straciło pierwotne znaczenie, a zaczęło oznaczać chwalenie Boga.

Abba - słowo aremejskie - poufały zwrot do Ojca, odpowiada polskiemu - "tatusiu". Tylko członkowie rodziny mogli użyć tej formy - nigdy sługa. Żaden Żyd nie zwróciłby się w tej formie do Boga. Przełom następuje z przyjściem Jezusa (Mk 14,36). W Chrystusie staliśmy się dziećmi Bożymi i tylko dlatego możemy użyć takiego zwrotu. Wg Biblii to z inspiracji Ducha Świętego w nas możemy wołać do Boga - Abba! (Gal 4,6).

Amen - słowo hebr. "niech się stanie", "wierność" od rdzenia *amint* - "być mocnym". W ST używane głównie żeby uroczysto potwierdzić swoją aprobatę dla danych słów (np. polecenia, modlitwy, błogostawieństwa) wypowiedzianych przez kogoś innego. W ten sposób czyjeś słowa uznawało się za własne. Również w liturgii "amen" było odpowiedzią wspólnoty na pochwałę Boga czy obwieszczenie Jego prawa. Takie znaczenie znajdujemy też w NT. Używa się "amen" jako: aklamację czyli wyrażenie zgody i współudziału w tym co jest głoszone / śpiewane (1 Kor 14,16); zakończenie modlitwy z prośbą o wysłuchanie (Gal 6,18); jako odpowiedź Kościoła na obietnice w Chrystusie (2 Kor 1,20). Gdy podczas uwielbiana śpiewamy "Amen" - oznacza to, że zgadzamy się z tym co śpiewa cała społeczność - jesteśmy w tym jednością. Jednocześnie jest to prośba do Boga, aby tak jak wyznajemy ustami rzeczywiście się działo w życiu.

Co autor miał na myśli?

Jarosław Wierchołowski

Czas, w którym możemy całym sobą oddawać chwałę Bogu, śpiewając i modląc się jest dla mnie chyba najwspanialszą częścią każdego nabożeństwa. Jednak nie zawsze tak było. Pamiętam, że kiedy dopiero nawracałem się do Pana część nabożeństwa, w której śpiewa się (bo tak to wówczas widziałem) był niepotrzebnym wstępem do kazania. W zasadzie – uważałem, że w ogóle nie wiadomo po co to było. Ze zdziwieniem obserwowałem osoby, które z zamkniętymi oczami i błogim wyrazem twarzy jakby zatracali się w śpiewie. No i te wzniesione ręce... Z niecierpliwością czekałem na kazanie by z reguły zaraz po nim ulotnić się „po angielsku”.

Oczywiście to moje patrzenie nie zmieniło się od razu po chrzcie. Trzeba było długiej pracy Ducha Świętego bym sam zaczął dostrzegać co tak naprawdę dzieje się w czasie uwielbiania. Nie co dzieje się wokół mnie czy „na scenie” ale co dzieje się we mnie, w braciach i siostrach, w duchowej rzeczywistości wokół mnie.

Kto się nad tym zastanawia...

- takie właśnie pytanie retoryczne usłyszałem ostatnio od kogoś z nieco dłuższym stażem wiary ode mnie w rozmowie o tekstach pieśni. I bynajmniej nie było to stwierdzenie lekceważące, raczej diagnoza pewnego stanu rzeczy postawiona z goryczą ale i z miłością. Ja buntuję się gdzieś wewnątrz wobec tej diagnozy. Zbyt wielu widzę wokół siebie braci prawdziwie „odżywających” w czasie wspólnego uwielbiania Pana pieśniami, zbyt wiele słyszę często modlitw, w których słowa pieśni stają się wyrażeniem tego, co gra w głębi duszy. Czy nie idealizuję? Myślę, że nie. Bo

dostrzegam także osoby stojące w tym czasie z założonymi rękami, milczące i rozglądające się wokół. No tak - jakbym widział siebie sprzed lat. Dlatego wierzę, że w ich przypadku też potrzeba czasu.

A jak się już zastanawia...

- to często może dojść do wniosku, że nie wszystkie pieśni są takie do końca OK. Niedawno jedna z siostr wyjawiała mi, że ma problem, ilekroć w zgromadzeniu śpiewana jest pieśń „Stary, szorstki krzyż”. Problemem dla niej są słowa refrenu „O jak kocham ten szorstki krzyż”. – Oczywiście wiem, że chodzi tu o rzeczywistość duchową i o to, czego dokonał Jezus na tym krzyżu, ale niestety nie mam pokój śpiewając te słowa – wyznawała mi siostra. I moje argumenty nie na wiele się zdały, bo tak naprawdę ona je podzielała. Problem pozostał i tkwi gdzieś głęboko, jak myślę głęboko we wrażliwości.

Pamiętam jak jakiś czas temu w gronie braci zastanawialiśmy się nad znaczeniem fragmentu „ten świat jest za mną, a krzyż przede mną” w skądinąd jednej z moich ulubionych pieśni. Dlaczego krzyż jest przede mną skoro jestem ukrzyżowany razem z moim Panem, jeżeli faktycznie „postanowiłem iść za Jezusem” jak głosi inny jej fragment? A może oznacza to tylko tyle, że mam krzyż ciągle przed oczami, ciągle na niego spoglądam mym duchowym wzrokiem?

„Gdym światło ujrzał pierwszy raz przestałem się uginać pod mych win ciężarem. O tam zyskałem możliwość widzenia przez wiarę. Od tej pory szczęśliwy jestem cały czas.” Czy to nie spore uproszczenie, a przynajmniej czy nie może prowadzić

słuchaczy do takich uproszczeń? Wszak chrześcijanin wcale nie jest „szczęśliwy cały czas”, nie jest jakimś głupkowatym wesołkiem. Ile osób ta pieśń wpędziła w kompleksy i problemy, bo stwierdzali, że chyba nie są chrześcijanami skoro nie są cały czas szczęśliwi? A ilu z kolei utwierdziła w tym, że nie mają się przejmować swoimi grzechami, bo Jezus już wszystko za nich zrobił i teraz mają być tylko szczęśliwi?

A „puste ręce przynoszę przed Twój Panie tron”, jak śpiewamy w innej pieśni? Przecież ze Słowa Bożego wiemy, że mamy Panu oddać wszystko co mamy, całe

nasze życie. Przecież to się w rękach nie pomieści, więc dlaczego są puste?

Wymieniłem tu tylko kilka przykładów pieśni, których teksty a przynajmniej fragmenty mogą budzić spore wątpliwości teologiczne, ale także lęki o oddziaływanie na „niemowlaki w wierze”, które z nich mogą uczyć się czegoś co najmniej dziwnego. Wszystko to można oczywiście wyjaśnić. Ale czy naprawdę musimy tłumaczyć sobie nawzajem „co autor miał na myśli”? Może lepiej baczniej przyglądać się temu co śpiewamy i czy faktycznie uwielbiamy w ten sposób Boga.

Recenzja książki „Dziewczyna z piosenki”

Monika Załuska

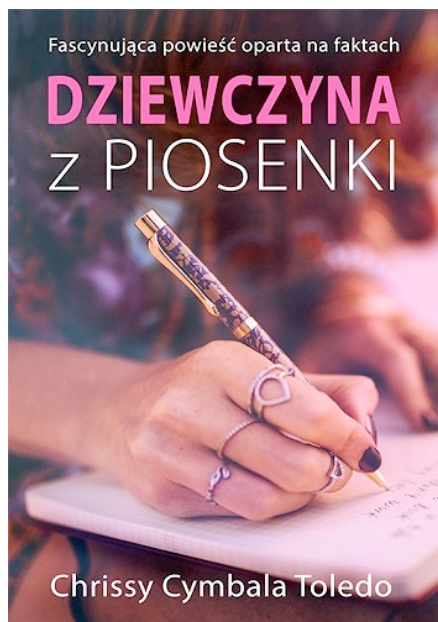
Czy muzyka i jej przestanie może mieć wpływ na nasze życie? Moim zdaniem jak najbardziej. W autobiograficznej książce pt. „Dziewczyna z piosenki” możemy się o tym przekonać.

Słowa znanej piosenki zmieniają myślenie i życie pewnej dziewczyny.

Chrissy, córka znanego pastora z kościoła w obskurnej części Brooklynu, (pastor Jim Cymbala, a głównie jego żona – Carroll, prowadzą słynny chór – Brooklyn Tabernacle Choir) widziała codzienne dramaty ludzi. Mimo tego, że wychowuje się w rodzinie wierzącej i pełnej gorliwości dla Boga, w domu pełnym ciepła i miłości, a przede wszystkim w domu, w którym jest tworzona muzyka dla chwały Bożej, nie uchroniło jej to przed złymi decyzjami i pożądliwościami, które zrujnowały jej życie.

Chrissy zaczyna żyć w świecie iluzji, a zewnętrzna doskonałość staje się jej obsesją. Zaczyna okłamywać tych, którzy ją kochają i są jej bliscy. Pragnąc akceptacji,

lansuje się na dziewczynę z piosenki, którą słyszy w radiu. Dodatkowo zakochuje się w niewłaściwym chłopaku. Krok po kroku



jej życie stacza się na samo dno. Czy będzie umiała się z niego podnieść? Czy jej złe doświadczenie wpłynie na zmianę jej życia a także myślenia?

Jest to wspaniała historia z mocnym przesłaniem. To książka nie tylko o konsekwencjach toksycznego związku i złych wyborów. To książka, która zmusza nas do zastanowienia się, czy my jako rodzice nie

wychowujemy naszych dzieci na zbyt idealne. Czy nie przywiązujemy zbyt dużej uwagi do naszego wyglądu. Czy nie tracimy z oczu tego co najważniejsze.

„Dziewczyna z piosenki” to opowieść o nadziei i miłości, która może nas wyrwać z najgłębszego dna i poprowadzić do pełni szczęścia.

jak SONDzisz?

ŚPIEWANIE BOGU

W większości zborów można usłyszeć muzykę i pieśni na chwałę Bogu. Tzw. czas uwielbienia może przybierać w kościołach rozmaite formy. Są, jak słyszałam, również takie, w których nie ma muzyki w ogóle. Skoro przekonania chrześcijan w tym względzie mogą być bardzo różne, można zadać sobie pytanie, dlaczego w moim kościele śpiewanie i granie dla Boga wygląda tak, a nie inaczej, czy uwielbienie Boga w ten sposób jest potrzebne i przede wszystkim należy zbadać, co mówi o tym Słowo Boże. Granie i śpiewanie Bogu nie dzieje się jednak tylko w murach kościelnych, ale jest wykorzystywane także przez nowonarodzonych muzyków w celach ewangelizacyjnych podczas różnych koncertów i wydarzeń. Pojawia się tu zagrożenie zbytnej kompromisowości i spoufalania się z ludźmi nie narodzonymi na nowo. W tym tematach zadałam kilku członkom naszego zboru dwa pytania:

1. Jak według Ciebie powinien wyglądać tzw. czas uwielbienia podczas nabo-

żeństw? Czy granie i śpiewanie Bogu na chwałę podczas wspólnych zgromadzeń jest w ogóle potrzebne?

2. Czy uważasz, że nowonarodzony muzyk może grać/śpiewać na koncertach, wydarzeniach, nabożeństwach organizowanych przez Kościół rzymskokatolicki lub na imprezach ekumenicznych?

Na koniec przedstawiłam wyniki krótkiej ankiety przeprowadzonej wśród 30 członków naszego zboru na temat wspólnego śpiewania w gronie rodzinnym.

Zapraszam do lektury.

Józia Flaszyńska:

1. Czas uwielbienia jest potrzebny, bo rozwesela serce i pomaga przygotować się do słuchania kazania. Jak powinien wyglądać? Jestem zadowolona z tego jaki mamy w zborze. Lud Boży często wielbił Boga śpiewem i graniem. Mojżesz z synami Izraela uwielbił Pana śpiewem kiedy wybawił ich z ręki Egipcjan i przeszli suchą stopą

przez morze (2Moj.15.1-19). Dawid i cały Izrael z całej siły śpiewali i grali na instrumentach, kiedy wzięli Skrzynię Przymierza do Jerozolimy (1Kron.13.8). Dawid uwielbił Pana pieśnią dziękczynną w dniu, w którym wyrwał go Pan z ręki jego wrogów (2 Sam. 22.1-53). Kiedy Hiskiasz został królem "kazał otworzyć bramy świątyni Pańskiej i naprawić je". Sprowadził kapłanów i Lewitów polecił im usunąć ze świątyni wszystko co nieczyste. Kiedy tego dokonali i złożyli ofiarę za grzech całe zgromadzenie wystawiało Pana śpiewem i muzyką (2Kron.29.26-3). Św. Paweł w liście do Ef.5.19 zachęca abyśmy z całego serca grali i śpiewali Panu.

2. Na to pytanie trudno mi odpowiedzieć jednoznacznie. Na pewno trzeba zachować czujność, aby nie śpiewać takich tekstów piosenek, po których możemy mieć obciążone sumienie. W Psalmie 1.1 czytamy: "O jak szczęśliwy jest ten, kto nie kieruje się radą bezbożnych, nie przesiąkł podłością grzeszników, nie zajął miejsca w gronie szyderców". Myślę, że ten werset może dotyczyć też muzyków.

Gabriela Biernacka:

1. Grania i śpiewania Bogu na chwałę nie można niczym innym zastąpić. W Słowie Bożym jest bardzo dużo fragmentów mówiących, zachęcających, a nawet nakazujących, by śpiewać Bogu na chwałę. Nie sposób je wszystkie przytaczać, ale wspomnę chociaż dwa: „Wystawiajcie Pana, wzywajcie imienia Jego, ogłaszajcie wśród ludów dzieła Jego! Śpiewajcie Mu i grajcie” (1Kron.16, 8-9). „Śpiewajcie Panu pieśń dziękczynną, grajcie Panu...” (Ps.147,7). Dobrze jest robić coś, o czym wiemy, że jest to miłe Bogu. „Albowiem dobrze jest śpiewać Bogu naszemu, bo to wdzięczna rzecz, pieśń chwwały jest miła” (Ps.147,1). Dlatego podczas nabożeństwa mamy przeznaczony czas na

wspólne granie i śpiewanie Bogu na chwałę. Dobrze jest wcześniej się do tego przygotować. Pomyśleć, za co chcę Bogu wyrazić wdzięczność, w jaki sposób to zrobić. Być przygotowanym, zadbać o czyste serce, dotączyć swój głos do wspólnego śpiewania i modlitwy. W tym czasie odłożyć na bok swoje potrzeby a skupić się na Bogu, aby Jego wywyższyć, uwielbić, uczcić. On jest tego godzien.

2. Mój pogląd w tym temacie opieram na słowie „Wystawiać Cię będę PANIE pośród ludów, będę Ci grał wśród narodów” (Ps.108, 4) i innych temu podobnych. Dlatego uważam, że powinniśmy różnych sposobów używać, aby głosić i świadczyć o wielkości Boga oraz mówić, a także śpiewać o tym, czego On dokonał dla naszego zbawienia. Nie znajduję tu jednak wskazówek do wspólnoty z ludźmi nie narodzonymi duchowo. Brzmi mi też w uszach dość jednoznaczne słowo: „Przestańcie wpręgać się w nierówne jarzmo z niewierzącymi. Cóż za towarzystwo sprawiedliwości z bezprawiem? Co za wspólnota światła i ciemności? (...) Gdzie część wspólna wierzącego z niewierzącym? (1Kor. 6,15).

Piotr Aftanas

1. Uwielbianie podczas nabożeństw może przybierać rozmaite formy – nie jest to określone w Biblii – więc można swobodnie nie trzymać się żadnych schematów. Ważniejsze jest kto, a nie jak. Chodzi mi oczywiście o Chrystusowy charakter muzyków. Granie nie jest potrzebne Bogu, ale jest Mu miłe, gdy Jego dzieci uwielbiają, dziękują, podziwiają, czy wychwalają Go.

2. Czytając ostatnio Biblię wg rocznego planu czytania – w kontekście tego pytania zastanowił mnie list do Tiatyry (Obj. 2, 18-20) – Spróbuję przedstawić moją osobistą parafrazę tego fragmentu, dostosowując ją do współczesnej kwestii usługiwania mu-

zyków ewangelicznych:

“A do muzyków ewangelicznych w Polsce napisz: Wiem o waszej ciężkiej pracy, o nieprzespanych nocach, o trudach tras koncertowych, a także o bezinteresownym poświęceniu dla innych. Wiem, że kochacie waszą publiczność i zawsze macie nastawienie ewangelizacyjne. Wasza wiara już dawno opuściła świat martwej religii. Wiem też o waszej wytrwałości - mimo wielu przeciwności i pokus, ciągle trwacie w modlitwie i Słowie. Obserwuję wasz rozwój i widzę ogromne postępy, wasz krąg oddziaływań bardzo się poszerzył. Lecz mam wam za złe, że pozwoliliście wziąć górę waszym emocjom, odczuciom i domysłom i daliście się zwieść - posłaliście na kompromis grając na ucztach bałwochwalczych w pogańskich świątyniach i na dodatek pociągacie za sobą innych. Oto zostało wam niewiele czasu na opamiętanie.”

Nie znam stanowiska naszych muzyków ewangelicznych i nie wiem jak wyglądają ich koncerty na imprezach ekumenicznych, możliwe, że między utworami opowiadają pełną ewangelię, obnażając to, co nie jest zgodne ze Słowem Bożym i brzydząc się tym, czym nasz Pan się brzydził. Możliwe, że nie grają tak “żeby wszystkim było miło”, że nie ulegają fałszywym hasłom, typu: większe jest to co łączy. Natomiast jeżeli nie ma w nich tego radykalizmu, to już tylko krok ich dzieli, od tego, by nawet Świadków Jehowy nazywali swoimi braćmi i siostrami.

Na koniec zacytuję ciekawe porównanie, które zauważyłem gdzieś w internecie przy okazji koncertu muzyków (m.in. ewangelicznych) na cześć papieża.

“Sanhedryn stawia sobie złotego cielca i modli się do niego i do Boga, a uczniowie Jezusa przy tej imprezie śpiewają na scenie razem z muzykami Sanhedrynu. Okazją ku imprezie jest uczczenie niedawno zmarłego

go szefa Sanhedrynu, który gorliwie oddawał cześć bogini Aszerze, Bogu, oraz złotemu cielcu. Uczniowie Jezusa na scenie jednak nie śpiewają o złotym cielcu ani o Aszerze. Ale też nie wspominają o tym, że przedstawiciele Sanhedrynu sami tkwią w bałwochwalstwie i innych w te bałwochwalstwo wprowadzają. Nie wspominają o tym, że Sanhedryn koniecznie musi opamiętać się z bałwochwalstwa. Pozostawiają lud w niewiedzy. Wręcz odwrotnie: niektórzy z muzyków Sanhedrynu - modląc się m.in. do złotego cielca - muzykują razem z uczniami Jezusa ku czci Boga. A sami uczniowie Jezusa uwiarygodniają swoim wystąpieniem całą “imprezę” i sprawiają wobec publiczności wrażenie, jakoby wszyscy występujący czcili tego samego Boga. Przez to czciele złotego cielca i bogini Aszery zostają utwierdzeni w tym, że ich kult jest w porządku: przecież i oni modlą się do Boga. Nie widzą oni zatem potrzeby, żeby się z czegokolwiek opamiętać.”

Pytanie w anonimowej ankiecie przeprowadzonej wśród 30 członków naszego zboru:

Czy obecnie w twojej rodzinie i kiedyś w domu rodzinnym śpiewa/śpiewało się wspólnie pieśni chrześcijańskie?

Z przeprowadzonej ankiety wynika, że 12 osób przeniosło tradycję rodzinnego śpiewania do swoich domów. Niespełna jedna czwarta pytanym nigdy nie miała takiego zwyczaju. 7 osób, po nawróceniu zapoczątkowało rodzinne śpiewanie. Trzech ankietowanych natomiast nie kontynuuje tej tradycji, z czego w dwóch przypadkach w rodzinie śpiewało się jedynie koledy.

*Opracowała
Martyna Drobotowicz*

Sandra Aftanas

Po dłuższej przerwie powracamy w tym miesiącu z Sylwetkami Zborowymi. Tym razem na rozmowę zaprosiłem Sandrę Aftanas – dyrygentkę przyzborrowego chóru. Czytając wywiad możemy dowiedzieć się więcej o tym czym się zajmuje, jak czuje się w naszej społeczności a także na przykład, który fragment Pisma Świętego ma dla niej szczególne znaczenie. W wywiadzie są również informacje o tym skąd się wziął pomysł na tworzenie chóru w naszym zborze, a także kto może do niego dołączyć. Zachęcam serdecznie do lektury!



PS: Witaj Sandra, dziękuję, że zgodziłaś się na rozmowę. Sylwetki zborowe służą temu by zborownicy mogli lepiej poznać członków naszej społeczności. Ten numer PS'a poświęcony jest zagadnieniu muzyki, więc bardzo dobrze się składa, że dziś możemy rozmawiać właśnie z Tobą.

Sandra: Super, uważam, że to bardzo dobry temat!

PS: Wciąż jesteś nową osobą w naszym zborze – ale dla mnie już wrostała w naszą społeczność. Traktuję Cię jako domownika, kojarzę z Gdańskiem... Ale chciałem zapytać: Gdy myślisz o „domu” to o jakim miejscu myślisz?

Sandra: No właśnie - to jest różnie. Ostatnio zaczęłam myśleć o domu jako o miejscu, które dzielę z moim mężem. Już od jakiegoś czasu na ten zbiór mówię, że to jest „mój” zbiór – co wskazuje, że rzeczywiście się tu zdomowiłam. Z drugiej strony wiadomo, że kiedy myślę o domu rodzinnym to mam na myśli dom moich rodziców i tamte strony. Ale rzeczywiście już Gdańsk stał się moim domem.

PS: Jak przysła Ci ta zmiana?

Sandra: To była dość trudna zmiana. Bo jednak przeprowadziłam się daleko od poprzedniego domu. Wszystko tam zostało, więc pierwszy rok nie był dla mnie łatwy. Wiadomo, że bardzo pomagał mi Emanuel – zawsze przy mnie był. Ale również zbiór był pomocny bo wszyscy mnie przyjęli bardzo ciepło od samego początku. To co było ciekawe – zauważyłam, że nigdy nie stałam sama. Zawsze ktoś do mnie podszedł porozmawiać, albo o coś zapytał czy też zaangażować mnie w coś. Naprawdę można poczuć się tu jak w domu. Nie jest tak, że przychodzi się do zboru, a nikt Cię nie zauważy, nie porozmawia z Tobą – i po prostu się wychodzi. To naprawdę dla mnie jest bardzo cenne. Nieraz to powtarzam, że gdyby nie zbiór – to pewnie nie czułabym się jeszcze w Gdańsku jak w domu.

PS: Czyli teraz już jest tak, że jak jesteś tam – czyli na Śląsku – to mówisz, że wracasz do domu mówiąc o Gdańsku?

Sandra: Zasadniczo tak, choć mówimy, że wracam „do siebie”, bo tam też jest dom. Można powiedzieć, że mam dwa domy, chociaż tak naprawdę dom jest jeden – w niebie. To tam wszyscy zmierzamy i to o tamtym miejscu chcę myśleć jako o tym faktycznym „domu”.

PS: Amen! Rzeczywiście to jest ten wspólny dom nas wszystkich wierzących.

Dla niektórych może być intrygujące Twoje panieńskie nazwisko – Velasquez. Czy możesz powiedzieć skąd pochodzisz?

Sandra: Urodziłam się w Panamie. Moi rodzice tam wyjechali po studiach Taty, który jest panamczykiem i mieszkali tam dwa lata. Potem wrócili do Polski, kiedy miałam dwa miesiące.

PS: Ale w związku z tym masz podwójne obywatelstwo? Planujecie odwiedzić kiedyś Panamę?

Sandra: Tak, mam podwójne obywatelstwo. A czy tam pojedziemy – to się okaże. Teraz na wszelkie nasze plany wpływ ma oczekiwane przez nas dziecko. Zobaczymy – może kiedyś Pan Bóg da nam taką możliwość by wybrać się do Panamy.

PS: To co szczególnie nas ciekawi jako towarzyszy na drodze wiary, to to w jaki sposób poznałaś Jezusa?

Sandra: To jest dość ciekawa historia. Zaczyna się to właściwie od moich rodziców. Gdy jeszcze byli na studiach w Krakowie głoszone im Ewangelię. Mieli tam kontakt z baptystami. Tata przeżył wówczas nawrócenie, ale to było coś co bazowało bardziej na emocjach. Czas pokazał, że nie było to coś szczególnie znaczącego czy głębszego. Ale później, po tym jak poznali się z moją mamą, pobrali się i wrócili z Panamy do Polski – to przez jakiś czas mieszkaliśmy w Krakowie. Gdy miałam 3 lata posłali mnie do przedszkola chrześcijańskiego. To był też czas kiedy oni przeżyli prawdziwe nawrócenie. Często zmienialiśmy miejsce zamieszkania, aż w końcu

zamieszkaliśmy w Jastrzębiu. Tam trafiliśmy do zboru zielonoświątkowego i dobrze pamiętam, że gdy uczęszczałam na zajęcia szkółki niedzielnej to bardzo mnie dotknęło gdy ciocia opowiadała o zbawieniu i o tym, że Pan Jezus umarł za nasze grzechy. Zapytała wtedy: „*Kto chce przyjąć Jezusa do swojego serca?*”. To był taki moment mojej dziecięcej decyzji. Ale trzymałam się jej co też potwierdziłam przyjmując chrzest wiary w wieku 16 lat. Muszę przyznać, że od tego czasu jak miałam 6 lat, gdy podjęłam tę decyzję - faktycznie widzę Boże działanie w moim życiu. On wciąż mnie prowadzi przez kolejne kroki na drodze wiary.

PS: Trzeba przyznać, że przyjęłaś chrzest w dość młodym wieku. Czy miałaś później okres buntu czy też zwątpienia?

Sandra: Oczywiście miałam trudniejsze okresy, ale dzięki Panu Bogu nigdy nie było takiego czasu abym odeszła od wiary. Myślę, że to dzięki temu, że znalazł mnie w tak młodym wieku. Uważam, że mam niezbyt prosty w obróbce charakter, więc błogosławieństwem jest to, że On mnie znalazł gdy miałam raptem 6 lat. Rzeczywiście zdarzały mi się chwile zwątpienia, zwłaszcza gdy upadały jakieś autorytety. Zdarzyło się, że ktoś ważny dla mnie w zborze zmarł lub odpadł od wiary – to były trudniejsze chwile. Na szczęście jednak byłam uczona aby nie polegać na człowieku, a jedynie na Panu Bogu oraz żeby opierać się tylko na Jego Słowie.

PS: Nie każdy chce przyjąć to, że dziecko może się nawrócić. Dlatego pięknie jest słyszeć czasem takie świadectwo jak Twoje, że człowiek w naprawdę młodym wieku może być dotknięty przez Boga i trwać w tym. Wierzę, że w ten sposób Pan Bóg też może zachować młode osoby od wielu głupich rzeczy, które mogą się zdarzyć w życiu. Zwłaszcza kiedy opuszcza się dom rodzinny i np. wyjeżdża na studia.

Sandra: Tak, to prawda - też tak uważam.

PS: Czy Ty wyjechałaś na studia ze swojego rodzinnego miasta?

Sandra: Tak, ale niedaleko, bo z Jastrzębia do Katowic jest około 60 km. Ale rzeczywiście nie mieszkałam już w domu z rodzicami. I uważam, że to był cenny czas w moim życiu. Na studiach miałam możliwość dużo rozmawiać o Ewangelii. Okazało się, że wśród 9 osób, które ze mną były w grupie, jedna dziewczyna była nawrócona (ze zboru zielonoświątkowego). Razem rozmawialiśmy z ludźmi z roku, był tam również nawet ksiądz. To był owocny czas, nawet zdarzyło się, że cała grupa wybrała się na nabożeństwo z nami.

PS: Trzeba powiedzieć, że nie był to szczególnie liczny rocznik – 9 osób. Jaki to był kierunek studiów?

Sandra: Tak, a po 3 latach zostało nas 5 osób. Kierunek to: Edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej. Specjalność jest jeszcze bardziej skomplikowana: *„Edukacja muzyczna, prowadzenie zespołów wokalnych i wokalo-instrumentalnych oraz przedmioty teoretyczno-muzyczne”*.

PS: Chciałem zauważyć, że to jest piękne, że na studiach miałaś możliwość rozmawiać z ludźmi o Bogu – to wcale nie jest takie powszechne doświadczenie, wśród młodych ludzi, którzy trafiają na studia.

Sandra: Myślę, że na Akademii Muzycznej wielu ludzi jest otwartych. Jest tam dużo ludzi religijnych, udzielających się w społecznościach, z których pochodzą. Ja tej otwartości doświadczyłam i naprawdę wiele mogłam rozmawiać na duchowe tematy. Było nawet tak, że gdy byłam już na 5-tym roku to zebrała się mała grupa wierzących – i codziennie rano o 7:30 spotykaliśmy się na modlitwie. Wiem też, że po tym jak ja skończyłam studia to nawet organizowali wieczory

uwielbienia. Naprawdę wielu ludzi na Akademii Muzycznej jest otwartych aby przyjść na takie spotkanie, i aby rozmawiać. Oczywiście nie wszyscy dobrze to przyjmują, ale zdecydowanie jest to środowisko, do którego można trafić z Ewangelią.

PS: Uśmiecham się słuchając tego, ponieważ okazuje się, że miałaś tam bardziej bogaty duchowo czas niż ja podczas 5 lat studiowania teologii. Dlaczego zdecydowałaś się rozwijać w kierunku muzyki?

Sandra: Już jako małe dziecko chciałam grać na skrzypcach. Moje początki nie były proste, ze względu na częste zmiany nauczycieli, a także problemy z kręgosłupem. Zraziłam się troszkę do muzyki, ale modliłam się co mam robić dalej. I odebrałam od Boga w ewidentny sposób to, że mam pozostać przy muzyce. A jak kończyłam liceum, ktoś zaprosił mnie na warsztaty gospel. Gdy tam pojechałam, to już wiedziałam, że chcę zajmować się chórami, dyrygenturą czy też w ogóle nauczaniem muzyki, by w ten sposób uwielbiać Pana Boga. Dla mnie to było niezwykle przeżycie, bo warsztaty kończyły się koncertem powiązanim z ewangelizacją. Prowadzący również konkretnie głosili Ewangelię. Uznałam wtedy, że jest to dobry sposób aby Pana Boga chwalić, i robić to razem, wspólnie, chórally.

PS: Jak później po studiach potoczyła się Twoja „kariera” zawodowa?

Sandra: Dostałam pracę w szkole. Przez trzy lata pracowałam w Katowicach, a potem jeszcze rok już tu bliżej w Kartuzach. Te lata w Katowicach wspominam bardzo dobrze. Uczyłam tam małe dzieci – był to wdzięczny czas. Do tego kadra w tej szkole była dość otwarta na to by rozmawiać o Bożych rzeczach. Wiadomo, że nie wszyscy, bo w pracy nie było już tak, jak na studiach, ale miałam tam wiele dobrych rozmów. W Kartuzach było już troszkę

trudniej. Szkoła była większa i o innej specyfice. Oczywiście zdarzyło mi się mieć kilka ciekawych rozmów, ale na Kaszubach jest to bardzo dziwne dla ludzi, że ktoś jest protestantem. Ten rok był trudny i zaczęłam się zastanawiać, czy na pewno powinienam się tym zajmować i uczyć tak duże grupy.

PS: Rzeczywiście na północy kraju jest mało protestantów. Różnimy się pod tym kątem od południa, gdzie jednak jest znacznie więcej nie-katolików niż tu. My też jako społeczność mierzymy się z tym, że ludzie są często bardzo nieufni i zamknięci na nas i to co mamy do powiedzenia. Inaczej jest, np. na śląsku.

Sandra: Tak, tam jest wielu protestantów i ludzie są przez to zdecydowanie bardziej otwarci. Tutaj częściej spotykałam się z zamknięciem.

PS: Teraz z wiadomych względów (oczekiwane dziecko) masz przerwę w pracy zawodowej. Powiedziałaś, że ten ostat-

ni rok kiedy uczyłaś w Kartuzach był ciężki i dał Ci do myślenia – zatem jakie masz plany: Czy będziesz chciała wrócić do uczenia w szkole, czy masz inny pomysł na realizowanie swojej pasji do muzyki?

Sandra: Nie wiem jeszcze. Będziemy się z Emanuelem na pewno w tej kwestii modlić. Nie chciałabym też oddawać komuś dziecka, żeby je wychowywał za mnie – jeśli Pan Bóg ta taką możliwość to chciałabym z nim być. Po tym ostatnim roku w szkole miałam problemy z gardłem i jeden z lekarzy powiedział mi, że nie powinnam uczyć tak wielkich grup. Więc jeżeli wrócę do uczenia, to może do mniejszej szkoły albo będzie to inna forma nauczania, np. indywidualne. Na dzień dzisiejszy jeszcze nie wiem – jest to w Bożych rękach.

PS: Jednym ze sposobów w jaki realizujesz swoją pasję do nauczania muzyki jest nasz przyzborowy chór, który powstał z Twojej inicjatywy. Skąd się zrodził w Tobie ten pomysł, aby zainicjować takie dzia-



Podczas majówki



Podczas koncertu świątecznego w zborze 17 grudnia 2017

tanie?

Sandra: W poprzednim zborze gdzie byłam członkiem było nas znacznie mniej. Tam tworzenie chóru granoczyło z cudem. Mieliliśmy tylko od czasu do czasu warsztaty, aby np. usłużyć na konferencji pieśnią podzieloną na głosy. Gdy tu się przeprowadziliśmy to Emanuel powiedział: „O taki duży zbor, to mogłabyś założyć chór”. Później podczas warsztatów muzycznych ze zborowym zespołem napomknęłam Adamowi, że marzyłby mi się chór. On tę informację „sprzedał” dalej Pastorowi i tak to wyszło. Ale rzeczywiście nosiłam w sobie takie marzenie by prowadzić chór przy zborze. Jeszcze jak mieszkalam na śląsku to mieliśmy współpracujące grupy młodzieżowe między zborami i był pomysł by spróbować założyć chór – ale niestety ze względu na zbyt duże odległości nie było to możliwe, aby regularnie spotykać się na próbach.

W dużym zborze jest to łatwiejsze, bo

zawsze się znajdzie ktoś kto chce śpiewać. Jak na razie jest nas 15 osób śpiewających, ale spokojnie mogłoby być nas więcej. Jeśli ktoś chciałby dołączyć – to serdecznie zapraszam. W gronie dorosłych osób pracuje się łatwiej niż w szkole, zwłaszcza gdy łączy nas wspólny cel – aby uwielbiać Pana Boga i żeby budować zbor naszym śpiewaniem.

PS: Rozumiem, że nabór do chóru trwa...

Sandra: Tak, jest cały czas otwarty!

PS: Ja osobiście pamiętam co najmniej dwie próby tworzenia chóru w naszym zborze i one niestety nie zakończyły się sukcesem. Teraz chór spotyka się od marca. Czy masz nadal energię do prowadzenia tych spotkań?

Sandra: Tak. Mimo, że teraz z oczywistych względów muszę na jakiś czas przystopować, ale zdecydowanie jest potencjał w tej służbie, i myślę, że jak Pan Bóg da będziemy dalej się rozwijać. Chcę przede

wszystkim, aby każdy miał w głowie to, aby Pan Bóg był uwielbiony. Czasami można popaść w rutynę – i wtedy trzeba sobie przypominać jaki jest cel tych spotkań. Cieszę się bo widzę w chórzystach potencjał, dostrzegam, że im się chce, przychodzą na próby i ćwiczą w domu. Dlatego jestem zachęcona i myślę, że ta służba ma dobrą perspektywę na przyszłość.

PS: Na próbach nieraz wspominasz, że jesteś zadziwiona postępami jakie poczyniliśmy biorąc pod uwagę, że spotykamy się od niedawna...

Sandra: To prawda. Na początku mieliśmy problemy z pojedynczą melodią, a teraz chór śpiewa już na trzy głosy i wydaje mi się, że znajduje w tym radość, ale o to już należy zapytać chórzystów.

PS: Skoro trwa nabór, to pytanie brzmi – dla kogo jest chór?

Sandra: Chór jest dla wszystkich. Również dzieci są zaproszone – chociaż wiadomo, że im może być nieco trudniej, ze

względu na to, że próby są poważniejsze niż gdyby były to zajęcia prowadzone specjalnie dla nich. Każdy kto chce śpiewać, każdy kto lubi śpiewać, każdy kto chce chwalić Pana Boga i chce spędzać czas z ludźmi wierzącymi – niech czuje się serdecznie zaproszony do tych spotkań. Uważam, że chór to nie tylko próba, nie tylko zaśpiewanie kilku pieśni – ale również tworzy się w ten sposób więź między ludźmi, którzy razem śpiewają. To jest bardzo cenne w chorze – możemy się razem poznawać, możemy się nieraz wspólnie pośmiać i spędzić miło czas.

PS: Myślę, że w naszej rozmowie już padła odpowiedź na następne pytanie – jaka jest według Ciebie rola śpiewu w Kościele? Mówiłaś już o tym, że najważniejsze jest to by Pan Bóg był uwielbiony...

Sandra: Zdecydowanie tak. Chciałabym dodać, że naprawdę dobrze jest gdy słyszymy jeden drugiego jak śpiewamy razem podczas nabożeństwa. Dla mnie jest



to bardzo budujące gdy słyszę w około siebie śpiew braci i siostr. To naprawdę nie jest tak bardzo istotne czy ktoś śpiewa dobrze, czy mniej dobrze. Czy czysto, czy mniej czysto – najważniejsze jest by był to śpiew szczery, z serca.

PS: Czy myślisz, że Jezus śpiewał gdy chodził tu po ziemi?

Sandra: Jest fragment Słowa Bożego, który mówi, że „gdy odśpiewali hymn, wyszli ku Górze Oliwnej” (Mt 26,30; Mk 14,26), więc jestem przekonana o tym, że Jezus śpiewał. Myślę nawet, że On lubi muzykę skoro w Psalmach jest tyle o graniu i śpiewaniu, a Salomon miał 4000 osób w chórze, a do tego instrumenty (1 Kronik 23,5). Nam jeszcze troszkę brakuje do tej liczby.

PS: A co najbardziej ujmuje Cię w Jezusie?

Sandra: Od dziecka najbardziej ujmowała mnie Jego troska. Pierwsza pieśń, której się nauczyłam jeszcze w przedszkolu jak miałam trzy lata to „Pasterzem moim

Jezus”. Była ona o tym, że Jezus się troszczy. On rzeczywiście idzie i szuka tych zbłąkanych, zgubionych owiec. On troszczy się o swoje owce i kocha w takich sposób. Przecież wcale nie musiałby tego robić, a jednak to robi. Dlatego się bardzo cieszę, że On kocha a ja mogę być Jego dzieckiem – jedną z tych owieczek.

PS: Czy masz jakiś ulubiony fragment Pisma Świętego?

Sandra: Och, jest wiele takich wspiania tych fragmentów.

PS: Wiem, że często ciężko wierzącemu wybrać jeden taki szczególny tekst. Ale może jest taki fragment, który stał się dla Ciebie pewnego rodzaju mottem, albo podnosił Cię w szczególnie trudnych chwilach?

Sandra: Mam taki jeden fragment, który przyniósł mi się kiedyś kiedy przechodziłam naprawdę trudny czas. Jest to pierwsza część wersetu z Księgi Izajasza 58,11: „Pan będzie ciebie stale prowadził i nasyci



twoją duszę nawet na pustkowiach...". Chcę się tego trzymać, że cokolwiek by się nie działo to Pan Bóg będzie mnie prowadził, nawet na tych pustkowiach.

PS: Zbory często są tworzone przez osoby, które pochodzą z różnych środowisk i mają różne doświadczenia. Uważam, że jest to coś cennego, i możemy w ten sposób ubogacać naszą społeczność. Korzystając z tego, że wciąż należysz do nowych osób w naszym gronie chciałem się zapytać czy masz może jakieś sugestie dla nas? Może czegoś Ci brakuje, albo chciała-bys żeby czegoś było więcej w naszej społeczności? Może coś warto byłoby dodać, albo z czegoś zrezygnować?

Sandra: Nie jest tak, żeby czegoś brakowało. Ale nawet dziś rano podczas próby chóru rozmawialiśmy o tym, że dobrze by było, aby był czas świadectw podczas nabożeństwa. Choć mam świadomość, że ta kwestia jest poruszana i nawet w programie tygodnia pojawiły się ostatnio zachęty do tego by składać świadectwa. Uważam, że dobrze jest dzielić się tym co przeżywamy z Panem Bogiem, chociaż ja osobiście w takim większym zborze jak nasz mam z tym pewien problem, żeby faktycznie wyjść i coś publicznie powiedzieć.

PS: Mam wrażenie, że gdy rozmawiamy po nabożeństwie przy kawie to przecież dzielimy się różnymi świadectwami tego co doświadczamy z Bogiem, a jednak jest jakaś blokada by stanąć przed całym zgromadzeniem.

Sandra: Rzeczywiście, dzielimy się przecież np. na grupach domowych naszymi przeżyciami. Wydaje mi się, że ta blokada może brać się z tego, że to jest bardziej formalne. W moim poprzednim zborze było mniej ludzi i kaplica była bardziej kameralna. Tutaj jednak trzeba wyjść na scenę i stanąć za mikrofonem, odbyć pewną podróż. W małej społeczności ludzie nie-

raz mogą wstać i powiedzieć coś z miejsca gdzie są i nie traktują wtedy tego jako przemówienie.

PS: Faktycznie może tak być, że gdy świadectwo traktujemy jako przemówienie, to uważamy, że to co mamy do powiedzenia nie jest wystarczająco ważne. Przecież w Dzień Dzięczynienia bardzo wiele osób składa świadectwa i nie chodzi o to, że muszą one nosić znamiona jakiejś niezwykłości, aby były budujące. Dobrze, że o tym rozmawiamy, bo ja też mam to w sercu aby było w naszym zborze jak najwięcej świadectw, i nie chodzi mi tu o jakieś spektakularne przemówienia. Pan Bóg jest uwielbiony z najprostszego świadectwa. Gdy ktoś miał ciężki dzień, ale po modlitwie poczuł się lepiej – to też jest coś wielkiego i może być zbudowaniem oraz inspiracją dla innych wierzących. Dlatego niech ten wywiad będzie też apelem do czytelników – **składajmy świadectwa!**

Na koniec naszej rozmowy powiedz proszę, o co możemy się modlić dla Ciebie i Emanuela?

Sandra: Potrzebujemy na pewno Bożego prowadzenia w codziennym życiu. Tak żebyśmy nie kierowali się tym co wydaje się, że jest dla nas dobre, ale żebyśmy mieli pewność, że robimy to co jest Bożą wolą dla naszego życia. I prosimy też zbór o modlitwę o naszą dziewczynkę – aby czas przed porodem i sam poród przebiegały bez komplikacji, żeby urodziła się zdrowa oraz o to żebyśmy umieli ją potem wychować na Bożą chwałę. To zdecydowanie jest duże wyzwanie dla nas, nie mamy przecież w tym doświadczenia. Dlatego też mamy różne obawy, ale ufamy Panu Bogu, że On nas w tym poprowadzi.

PS: Tak jak mówiłaś – On się troszczy. Będziemy wspominać Was w modlitwie. Dziękuję za naszą rozmowę.

Sandra: Ja również dziękuję.



Jak zyskać względy u Boga?

19 października 2018

W tych dniach codziennie ktoś stara się nam przypodobać i zyskać nasz głos w wyborach samorządowych. Tymczasem trwają wybory o niebo ważniejsze. Każdego dnia Bóg wybiera sobie ludzi, których ostatecznie chce mieć w Królestwie Bożym. Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam [J 15,16]. Być w drużynie Syna Bożego - to prawdziwy zaszczyt i wieczna chwała. Jak więc zyskać względy u Boga i być Jego wybranym?

Absolutnie elementarnym i koniecznym warunkiem podobania się Bogu jest wiara w Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Tylko w Jezusie i poprzez Jezusa możemy znaleźć upodobanie w oczach Bożych. Bez całkowitego oddania serca Chrystusowi Panu nic się u Boga nie liczy. Żaden nasz trud, żadne osiągnięcia, nic nie będzie miało znaczenia, jeśli nie jest powiązane z wiarą w Jezusa Chrystusa. Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży

na nim [J 3,36]. Bóg wybiera sobie ludzi tylko w ten jeden sposób. Gdy zaś już w Jezusa Chrystusa uwierzemy i On jest naszym Zbawicielem i Panem, to z tej wiary wynika wielka potrzeba serca, aby podobać się Bogu praktycznie i na co dzień. Oto krótki przegląd postaw gwarantujących upodobanie w Bożych oczach:

1. Posłuszeństwo Słowu Bożemu. Od zawsze ludzie myślą, że można przypodobać się Bogu poprzez złożenie Mu jakiejś ofiary. Tymczasem Biblia mówi: Czy takie ma Pan upodobanie w całopaleniach i w rzeźnych ofiarach, co w posłuszeństwie dla głosu Pana? Oto: Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie lepsze niż tłuszczy barani [1Sm 15,22].

2. Miłosierdzie, prawość i sprawiedliwość. Nie ma lepszego sposobu na zyskanie względów u Boga, ponad to, ażeby być podobnym do Niego. Wiem też, o Boże mój, że Ty badasz serce i masz upodobanie w prawości [1Kn 29,17]. Lecz kto chce się chlubić, niech się chlubi tym, że jest rozumny i wie o mnie, iż Ja, Pan, czynię miłosierdzie, prawo i sprawiedliwość na ziemi, gdyż w nich mam upodobanie - mówi Pan

[Jr 9,23].

3. Bojaźń Boża i zaufanie do Boga. Pan ma upodobanie w tych, którzy się go boją, którzy ufają łasce jego [Ps 147,11]. Bog patrzy na serce człowieka. Gdy widzi w nim respekt i cześć dla Niego, to wspiera takiego człowieka. Nigdy nie zostawia na lodzie nikogo, w kim zauważą szczerą bojaźń i zaufanie do Boga. Wspiera tego, którego droga mu się podoba [Ps 37,23].

4. Nawrócenie do Boga. Choćbyśmy nie wiem jak bardzo zgrzeszyli, gdy tylko zaczynamy wstawać, gdy przepraszamy Boga i żałujemy swoich grzechów, zyskujemy upodobanie w Jego oczach. Czy rzeczywiście mam upodobanie w śmierci bezbożnego - mówi Wszechmocny Pan - a nie raczej w tym, by się odwrócić od swoich dróg i żyć? [Ez 18,23].

5. Wspieranie służby Bożej. Zbór w Filippi, wspierając materialnie apostoła Pawła, spodobał się Bogu. Poświadczam zaś, że odebrałem wszystko, nawet więcej niż mi potrzeba; mam wszystkiego pod dostatkiem, otrzymawszy od Epafrodyta wasz dar, przyjemną wonność, ofiarę mile widzianą, w której Bóg ma upodobanie [Flp 4,18]. Zasadniczo rzecz biorąc, w okresie Nowego Przymierza Bóg działa poprzez zbory Boże. Potrzebują one ofiarności swoich członków, aby ośrodki pracy Pańskiej były należycie zaopatrzone.

6. Posłuszeństwo rodzicom. Względy u Boga możemy zyskać już od najwcześniejszych lat życia. Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim; albowiem Pan ma w tym upodobanie [Kol 3,20]. Posłuszeństwo ojcu i matce, chociaż dotyczy lat dziecięcych, ma skutki na całe życie. Czciij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi [Ef 6,2-3].

7. Zawarcie związku małżeńskiego. Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana [Prz 18,22]. Jak to ro-

zumieć? Biblia mówi, że sam Bóg wziął sobie Izraela za małżonkę. Chrystus Pan jest Oblubieńcem Kościoła, za który oddał swoje życie. Wielu mężczyzn nie chce się żenić, bo to wymaga poświęcenia i ustawicznego zapierania się samego siebie. Mężczyzna, który bierze na siebie odpowiedzialność za żonę i zakłada rodzinę, zyskuje upodobanie w oczach Bożych, bo jest w tym pierwiastek Chrystusowej miłości i oddania.

Podsumowując powyższe wskazówki Słowa Bożego, chcę wskazać trzy główne kierunki zyskiwania względów u Boga.

Po pierwsze, wierz w Syna Bożego, Jezusa Chrystusa i miłuj Go z całego serca. Bóg Ojciec miłuje Syna. Każdy więc, u kogo Ojciec zobaczy podobne nastawienie serca do Jezusa, zyskuje względy u Boga. Miłuj Pana Jezusa. Zabiegaj o pełnię Ducha, który Go objawia. Rozstawiaj Jezusa. Czyń wszystko dla chwały Bożej! Na pewno znajdziesz w ten sposób upodobanie w oczach Bożych.

Po drugie, miłuj zbór Pański. Respektuj zbór jako Ciało Chrystusowe. Dbaj o dobre imię zboru. Broń zboru i trwaj wiernie w jego społeczności. Wspieraj zbór swoją obecnością, zaangażowaniem serca i rąk, modlitwą i finansowo. Czyniąc tak stajesz się jak Chrystus w Jego trosce o Kościół. Bez wątpienia podobasz się Bogu.

Po trzecie, nastaw życie na Królestwo Boże. W ten sposób będziesz mieć taką samą, co Bóg, wizję przyszłości. Będziesz praktycznie wyrażać wiarę w Jezusa Chrystusa, który przyjdzie powtórnie na ziemię, aby osądzić ten świat i ustanowić tu Królestwo, któremu nie będzie końca. Szukając przede wszystkim Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, zyskasz upodobanie w oczach Bożych.

Po co idziemy na nabożeństwo?

27 października 2018

Wyobraźmy sobie, że oto zostaliśmy zaproszeni na uroczystą kolację wydawaną na okoliczność zwycięstwa prezydenta w kolejnych wyborach. Wybierając się wszakże do prezydenckiej rezydencji nie skupiamy się na tym, jak moglibyśmy uczcić tam jego osiągnięcia. Nie idziemy, żeby sprawić przyjemność prezydentowi zanosząc mu jakiś miły prezent. Nie planujemy wygłaszać tam choćby kilku słów pochwały dla jego osiągnięć i zasług. Każdy z nas myśli o tym, żeby coś tam ugrać dla siebie. Wiemy oczywiście, że kolacja zadedykowana jest prezydentowi. Lecz on nie będzie w centrum naszej uwagi. Weźmiemy udział w tej imprezie dlatego, że stanowi ona dla nas dobrą okazję do załatwienia własnych interesów. Pytam: Czy coś takie-

go jest w porządku w stosunku do prezydenta?

Przez całą kadencję prezydent urzędował. Codziennie załatwiał ludzkie sprawy. Można było umówić się na spotkanie z nim i przedłożyć mu swoje problemy. Dowolnego dnia w tygodniu można było do niego zadzwonić i opowiedzieć mu o sobie. Można też było prosić innych współpracowników prezydenta, aby wstawili się za nami i pomogli nam do niego dotrzeć. Uroczysta kolacja na cześć prezydenta nie jest miejscem do załatwiania swoich prywatnych spraw.

Nabożeństwo chrześcijańskie odbywa się ku chwale i czci naszego Zbawiciela i Pana, Jezusa Chrystusa. Lud Boży co siódmy dzień zgromadza się, aby złożyć hołd Bogu i oddać Mu chwałę. Chrystus Pan jest w centrum uwagi! Już na kilka dni przed nabożeństwem chrześcijanie mają to na uwadze, aby jak najlepiej włączyć się w uwielbianie Boga. Zgromadzeni ludzie myślą tylko o tym, żeby powiedzieć Panu Jezusowi coś miłego. Żeby docenić i uwypuklić Jego osiągnięcia. Podziękować Bogu za miniony tydzień, pełen Jego łaski. Czy tak? Czy Bóg godzien jest tego, aby Jego lud ten jeden dzień w tygodniu w całości poświęcił Jemu?

Lecz oto idący na nabożeństwo chrześcijanie myślą o sobie. Idą, bo chcą tam osobiście skorzystać i coś z niego wynieść. Decydują się na udział w zgromadzeniu, bo oczekują, że ktoś będzie ich budował, chwalił, pocieszał, motywował i ogólnie poprawiał im samopoczucie. Najlepiej by było, żeby podczas nabożeństwa ktoś imiennie się o nich pomodlił. Po to przecież poświęcają swój czas w niedzielę.



Owszem, gotowi są śpiewać i słuchać, ale tylko wówczas, gdy odnoszą z tego jakąś korzyść osobistą. Pytam: Czy coś takiego jest w porządku w stosunku do Boga?

Każdego dnia Pan dźwiga nasze ciężary. Codziennie mamy dostęp do Niego, aby przedkładać Mu nasze sprawy. W każdy powszedni dzień możemy przystępować z ufnością do Jego tronu łaski. Możemy też w modlitwie bez ograniczeń wstawiać się za siebie nawzajem. Niedziela natomiast jest dniem poświęconym Panu!

Oto, co mówi Biblia na ten temat: Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia sabatu, aby załatwiać swoje sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał sabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw

i nie prowadząc pustej rozmowy, wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przyrzekły [Iz 58,13-14].

Na niedzielne nabożeństwo idziemy czcić, wychwalać i uwielbiać naszego Boga i Pana, Jezusa Chrystusa. Nastawiamy się na słuchanie Słowa Bożego. Całą uwagę skupiamy na Nim, a nie na sobie. Liczy się nie to, co my z nabożeństwa będziemy mieli, lecz to co z naszego zgromadzenia będzie miał Bóg! Weźmy to - proszę - pod uwagę, idąc jutro na nabożeństwo.

Marian Biernacki



Oni się tu urodzili

5 listopada 2018

Jednym z moich ulubionych fragmentów Słowa Bożego jest trzeci rozdział Ewangelii Jana. Jest w nim opisana m.in. rozmowa Jezusa z Nikodemem, w której Pan bez pardonowo przerwał grzecznościowe formułki swego gościa i zaczął mówić o konieczności narodzenia na nowo. Odpowiadając Jezus, rzekł mu: Zaprawdę,

zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego. Rzekł mu Nikodem: Jakże się może człowiek narodzić, gdy jest stary? Czyż może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się? Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może

wejść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest. Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić. Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha. Odpowiedział Nikodem i rzekł do niego: Jakże to się stać może? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jesteś nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz? [Ewangelia Jana 3, 3-10]

Mimo, że tak bardzo lubię ten fragment i czytałem go wielokrotnie to tak samo często przechodziłem do porządku dziennego nad ostatnim pytaniem. Ale ostatnio zacząłem zadawać sobie pytanie – skąd biedny Nikodem miał wiedzieć jako nauczyciel Prawa, jak można się narodzić na nowo? Czy przygana Jezusa była słuszna i zasadna?

Bóg jest dobry. Nie musiałem czekać długo by dostać odpowiedź. Kiedy ostatnio czytałem psalm 87 zobaczyłem wyrażenie o czym on mówi.

Bramy Syjonu, miłuje Pan bardziej niż wszystkie siedziby Jakuba, chwalebne rzeczy mówi się o tobie, Miasto Boże. Sela. Rahab i Babilon zaliczę do wyznawców moich; Również Filistea i Tyr wraz z Etiopią powiedzą: oni się tu urodzili. A o Syjonie mówić się będzie: Wszyscy co do jednego w nim się urodzili, a On, Najwyższy, utwierdzi go. Pan zapisze w księdze ludów: oni się tu urodzili. Sela. Śpiewać będą w płaszcach: Wszystkie me źródła są w tobie. [Psalm 87, 2-7].

Oto okazuje się, że nieprzyjaciele oraz zdeklarowani wrogowie Izraela urodzili się w Ziemi Świętej, ba w Mieście Boga i są wyznawcami Boga Jahwe! Ależ to nieprawda – mówi nam rozum powołując się na bezsporne fakty. Odwieczni wrogowie Izraela Filistyni czy Babilon, który więził naród wybrany w swoich murach? Przecież fizycznie jest to nieprawda a w przy-

padku odległych Etiopii czy Babilonu po prostu niemożliwe. A jednak psalm wyraźnie mówi, że sam Bóg potwierdzi to i zapisze w księdze.

Nikodem z pewnością czytał ten psalm, ba – pewnie znał go na pamięć. Co z niego rozumiał? Pewnie niewiele, podobnie jak ja do niedawna. Dzisiaj wiem, że to co opisuje psalm możliwe jest tylko w jednym przypadku – w przypadku narodzenia na nowo. Nawet najwięksi wrogowie mogą stać się braćmi tych, którzy zostali wcześniej już wybrani przez Boga na Jego lud, kiedy tylko urodzą się jeszcze raz w tej samej Bożej rodzinie. Tylko wtedy wszyscy mogą śpiewać, że wszelkie źródła mają w Panu.

Trudno było o większego wroga Ewangelii niż Saul. Jestem Żydem, pochodzę z Tarsu w Cylicji, lecz wychowałem się tutaj, w tym mieście; w szkole Gamaliela uczyłem się pilnie ojczystego prawa i byłem tak gorliwy dla sprawy Bożej, jak wy dziś jesteście. Prześladowałem aż na śmierć wyznawców Jezusa, ścigałem i wtrącałem do więzienia tak mężczyzn, jak i kobiety. [Dzieje Apostolskie 22,3-4]. Tak właśnie opowiadał o sobie już po tym, jak narodził się na nowo jako Paweł. Po przybyciu do Jerozolimy Saul starał się przyłączyć do uczniów. Wszyscy się go jednak bali. Nikt nie chciał uwierzyć, że stał się uczniem. [Dzieje 9, 26] – nikt nie wierzył, że taki totur może narodzić się na nowo i czerpać już wszystkie źródła z Pana.

Znamy dobrze nie tylko historię Pawła ale także wielu współczesnych nam zaprzysięgłych wrogów Pana, złodziei i morderców, z których Pan uczynił łagodne owieczki i pasterzy. A jednak tak ciężko przychodzi nam zobaczyć, że On zapowiedział to już kilkaset lat zanim Słowo stało się ciałem. Alleluja!

Jarosław Wierchołowski

KRONIKA ZBOROWA

Listopad jest dla naszej społeczności szczególnym miesiącem, ponieważ to właśnie w tym czasie przed dwoma laty rozpoczęliśmy użytkowanie nowej kaplicy. Wciąż jesteśmy pod niezwykłym wrażeniem Bożego błogosławieństwa w tej kwestii. Chcemy o tym zawsze pamiętać i nigdy nie przestaniemy Mu dziękować za wiele łask, które otrzymaliśmy. Dlatego też w pierwszą niedzielę listopada odbyło się jesienne spotkanie członków naszej wspólnoty – i rozpoczęliśmy je od wspomnienia tej szczególnej niedzieli sprzed dwóch lat. Obejrzaliśmy prezentację zdjęć z tamtego czasu oraz pomodliliśmy się dziękując Bogu za ten dar. Później mieliśmy czas by rozmawiać o bieżących sprawach w naszej społeczności. Był to dobry czas gdy w atmosferze miłości i szacunku każdy mógł zabrać głos. Miłym akcentem tego spotkania było przywitanie w naszym gronie nowych członków, którzy dołączyli do społeczności w przeciągu ostatniego półrocza. Mówimy tu o 12 osobach. Niektórzy trafili do naszej społeczności, ponieważ przeprowadzili się do Gdańska, niektórzy przyjęli chrzest w ostatnim czasie, a jeszcze inni powrócili do społeczności po okresie gdy nigdzie nie przynależeli. Dziękujemy Bogu za każdą z tych osób.



Powitanie nowych członków w naszej społeczności w trakcie spotkania członkowskiego, 4 listopada 2018

Listopad to także czas porządków na terenie naszej posesji. Wysokie temperatury w tym roku utrzymują się wyjątkowo długo – dlatego również w minionym miesiącu zorganizowaliśmy akcję liść. Jesteśmy wdzięczni, że wiele osób z naszej społeczności poświęca czas na to by zrobić coś „dla zboru”. Dzięki temu darowana nam przez Boga posesja może być dobrym świadectwem dla okolicznych obserwatorów. Na wiosnę planujemy rozpocząć prace nad alejką spacerową na obrzeżach posesji. Chcemy by była to dobrze zorganizowana przestrzeń, obsadzona różnorodnymi krzewami ozdobnymi. W listopadzie otrzymaliśmy sadzonki cisa, olchy, bukszpanu oraz kosodrzewiny od Pana Jerzego z Wiślinki (ojca Natalii, która w ostatnim czasie przyjęła chrzest w naszym zborze). Bardzo dziękujemy za ten prezent. Dzięki wspaniałomyślności właścicieli szkółki drzew i krzewów DENDRON z Gdańska nasz ogród wzbogacił się również w sadzonki takich roślin jak dereń jadalny, winobluszcz pięciolistkowy, tawuła van houttea czy pęcherznica i trzmielina europejska. Część z tych krzewów udało się nam już posadzić w docelowych miejscach. Z resztą prac ruszymy na wiosnę.



Część z krzewów podarowanych naszej społeczności przez szkółkę DENDRON

W listopadzie wykonaliśmy też ogrodzenie od strony naszego jedyne go sąsiada. Udało się to zrobić niewielkim kosztem dzięki wspaniałomyślności brata Darka, który zorganizował kilkadziesiąt stalowych słupków. Bracia z naszego zboru osadzili je oraz rozciągnęli zakupioną siatkę „leśną”. Dzięki temu nasza posesja jest teraz bezpieczniejsza.

Nasze myśli i modlitwy skupiają się wokół wielkiego dzieła wymiany dachu na budynku Dworu. Planujemy z Bożą pomocą rozpocząć te prace w maju przyszłego roku. W tym samym czasie jednak myślimy o ruinach dawnej stajni. Pastor spotkał się w tej sprawie z architektem, który wykonał wcześniej projekt kaplicy. Wiadomo, że in-

wenturyzacja konserwatorska oraz wykonanie projektu koncepcyjnego kosztować będzie ponad 14 tysięcy złotych. Prosimy o modlitwę o mądrość w tej sprawie – czy powinniśmy już zaczynać przy tym chodzić czy na razie skupić całą naszą uwagę na budynku dworu?

W listopadzie nie mieliśmy gości w naszym zborze, Słowem Bożym karmili nas miejscowi bracia. Podczas dwóch środowych wykładów

brat Kuba Irzabek miał bardzo cenne nauczanie dotyczące postu. Warto też odnotować, że pastor w listopadzie wyjechał z usługą do zboru KZ w Wiśle, a brat Tomasz Biernacki usługiwał w KB w Gnieźnie.



Ruiny stajni - prosimy o modlitwę o mądrość od Boga czy to już czas by myśleć o odbudowie



KAZANIA w listopadzie

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któregoś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ♦ 4 XI – Marian Biernacki – „Opanowanie z wytrwałością”, 2P 1,5-11
- ♦ 11 XI – Marian Biernacki – „Wytrwałość z pobożnością!”, 2P 1,5-11
- ♦ 18 XI – Tomasz Biernacki – „Bój się Boga i czego się nie bój!”, Rz 8,15
- ♦ 25 XI – Marian Biernacki – „Pobożność z braterstwem”, 2P 1,5-11



Raport księgowy

Kolekty niedzielne

4 listopada 2018	-	936,50 zł
11 listopada 2018	-	1 597,00 zł
18 listopada 2018	-	812,53 zł
25 listopada 2018	-	595,00 zł

Pozostałe wpłaty w listopadzie

Dziesięciny i darowizny - 18 164,00 zł
na służbę charytatywną - 100,00 zł
na klub dla dzieci - 500,00 zł
na misję na Litwie - 400,00 zł
na naprawę dachu - 360,00 zł



Lista urodzin

GRUDZIEŃ

1 grudnia - Maria Antczak
9 grudnia - Anna Wanionek
10 grudnia - Barbara Piech
17 grudnia - Ewa Łachwa
17 grudnia - Małgorzata Mollus
18 grudnia - Anna Biernacka
22 grudnia - Aleksandra Krzemień

STYCZEŃ

1 stycznia - Paweł Prus
2 stycznia - Dawid Biernacki
4 stycznia - Teresa Prus
6 stycznia - Halina Biernacka
7 stycznia - Andriej Kolesnyk
13 stycznia - Przemek Jabłonecki
15 stycznia - Zdzisław Makowski
15 stycznia - Krzysztof Załuski
17 stycznia - Jessica Biernacka
19 stycznia - Marcin Gnat

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
w środy – godz. 18.30
(wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
niedziela – godz. 10.00 i 22.00

GRUPY DOMOWE – ZBYT ZAJĘCI ŻEBYŚMY NIE MIELI NA NIE CZASU

Rozmawiałem ostatnio z jednym bratem ze zboru, który powiedział, że w dawniejszych czasach ludzie mieli więcej czasu na społeczność z innymi wierzącymi. Zacząłem się nad tym zastanawiać. Może tylko nam się wydaje, że czas leci tak szybko i jest go coraz mniej? Wysokie tempo życia, wciąż nowe oczekiwania w miejscach gdzie jesteśmy zatrudnieni, coraz więcej spraw, które walczą o chociaż chwilę naszej uwagi. Do tego warto mieć niebanalne hobby i nikt przecież nie może nam powiedzieć, że nie zasługujemy na chwilę wytchnienia i relaksu po ciężkim tygodniu. Jak w tym wszystkim mamy znaleźć dodatkowy czas na regularne spotkania z innymi wierzącymi? Przecież jesteśmy w niedzielę na nabożeństwie i staramy się być także w środę na wykładzie Słowa Bożego. Przecież jesteśmy nauczani, że codziennie powinniśmy czytać Biblię i się modlić. Czy naprawdę potrzebuję jeszcze czegoś? Jestem zbyt zajęty...

Coś jednak jest na rzeczy gdy myślę o dawnych latach. Mam wrażenie, że wierzący częściej się odwiedzali, czasem żeby zwyczajnie się razem pomodlić. Kojarzę wielogodzinne spotkania przy studiowaniu Pisma.

Jestem pewien, że taka forma spędzania „wolnego” czasu jest miła Bogu a przy tym potrzebna nam, dla stałego i stabilnego duchowego wzrostu. To podczas spotkań grupy domowej możemy pogłębiać nasze poznanie, konfrontować nasze opinie i wyrabiać sobie zdanie na wiele kwestii. To w trakcie takich spotkań możemy poznawać lepiej nie tylko Słowo Boże, ale również innych wierzących i być dla nich zachętą oraz wsparciem gdy jest to konieczne.

Mocno leży mi na sercu by coraz więcej z nas było aktywnie zaangażowanych w spotkania grup domowych. Również Tobie kładę to na sercu abyś o tym pomyślał/a: Czy jestem tak zajęty, że nie mam już czasu na takie spotkania? Spróbuj się zaangażować i przekonaj się...

(tb)

Konto bankowe zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

PODNIĘŚ WZROK

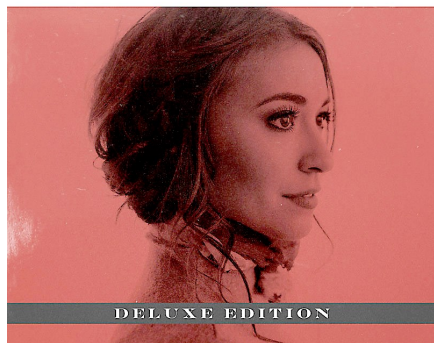
Lauren Daigle - Look Up Child

Bardzo wyczekiwany, drugi album Lauren Daigle, artystki, która w swoim debiucie od razu uzyskała platynową płytę! "Look Up Child" to 13 utworów, które prezentują charakterystyczny wokale i niepowtarzalny styl Lauren Daigle oraz bogate, osobiste świadectwa artystki. Od hitowego debiutanckiego singla "You Say", do porywającej "Still Rolling Stones" i specjalnej wersji "Turn Your Eyes Upon Jesus", każda piosenka demonstruje wzrost i dojrzałość w muzyce Lauren - opowiada historie o zaufaniu i swojej tożsamości jako dziecko Boga. Muzycznie album zainspirowany klasykami takimi jak Roberta Flack i Aretha Franklin oraz korzeniami Lauren, która pochodzi z Luizjany.



LAUREN DAIGLE **BEHOLD** A CHRISTMAS COLLECTION

Lauren Daigle - Behold A Christmas Collection (Deluxe Edition)



Świąteczna płyta jest przepiękna, połączenie głębokiego głosu Lauren z aranżacjami lekko jazzowymi sprawia, że ciarki chodzą po plecach. Album wyjątkowy i powinien znaleźć swoje miejsce w bibliotece każdego fana dobrych dźwięków.

PS Nr 12 [268] – grudzień 2018

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadawanych do redakcji PS.